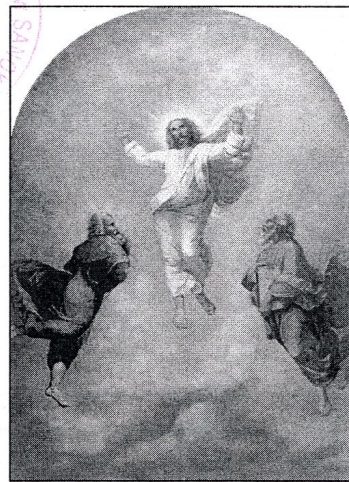




Góra Przemienienia

Tygodnik parafii Przemienienia Pańskiego w Sanoku



Góra Przemienienia nr 45(639) 15 listopada 2015 r.

*„W miłosierdziu swoim Panie,
daj im wieczny odpoczynek”*



Cmentarz Miejski w Sanoku, fot. Ks. Tomasz Grzywna

Czy żyjemy w czasach ostatecznych?

We współczesnych nam latach nieustannie słyszymy o wojnach, katastrofach i kataklizmach, powodujących śmierć wielu ludzi. Zamachy terrorystyczne, trzęsienia ziemi, wędrówka ludów, katastrofy na morzu i w powietrzu, tajemnicze zjawiska atmosferyczne – wszystko to powoduje wielki strach i sprawia, że wielu ludzi zadaje sobie pytanie: czy zbliża się koniec świata? Czy żyjemy w czasach ostatecznych? Czy spełniają się już słowa Chrystusa z dzisiejszej Ewangelii: „*Gdy ujrzycie, że to się dzieje, wiedźcie, że blisko jest, we drzwiach*”? (Mk 13,29). Chrystus mówi o końcu świata i sądzie ostatecznym – czy rzeczywiście jest on już blisko?

Nie jest łatwo odpowiedzieć na to pytanie. Rzeczywiście, katastrofy, wojny i nieszczęścia pojawiają się niemalże każdego dnia. Ale czy naprawdę obejmują one całą ludzkość? Wydaje się, że jeszcze nie. Jeszcze jest wiele miejsc na ziemi, gdzie żyje się stosunkowo spokojnie, gdzie śmierć nie zagląda ludziom prosto w oczy. A czy dzisiaj jest więcej śmiertelnych zagrożeń niż w innych wiekach, w innych czasach? Chyba także nie. Ludzkość zapomniała już o przerażających zarazach, dziesiątkujących społeczeństwo w średniowieczu, a i jeszcze 100 lat temu. Wędrówka ludów, która niewątpliwie następuje i tysiące emigrantów zalewa Europę, już także była i świat się nie skończył. Wojny, choć są przerażające, to ich natężenie też jest chyba o wiele mniejsze, niż w czasie I i II wojny światowej (dziś najbardziej krwawi Bliski Wschód ze względu na okrucieństwo tzw. Państwa Islamskie-

go). To, co obecnie jest bardziej dotkliwie niż przed laty, co jest znakiem naszych czasów, to zamachy terrorystyczne, ale na przykład Polska, na szczęście, jeszcze ich nie doświadczyła i oby tak było zawsze. A więc nie będzie końca świata? Tego oczywiście nie wiemy, bo „*o tej godzinie nie wie nikt, ani aniołowie w niebie, ani Syn, tylko Ojciec*” (Mk 13,32).



Chrześcijanin powinien zawsze być czujny. Czy słońce czy deszcz, czy lato, czy zima, powinniśmy być gotowi na wszystko. Bo przecież w każdej chwili mogą się zakończyć dzieje świata, a tym bardziej życie każdego z nas. Nieustannie powinniśmy być gotowi na przyjscie Pana. Zawsze powinny być przepasane nasze biodra i powinniśmy mieć zapalone pochodnie wiary naszych serc.

Postawę gotowości na spotkanie z Panem przejawiali zawsze święci. Oni byli codziennie gotowi na koniec świata i na śmierć. Pracowali zawsze gorliwie, tak, jakby mieli żyć na ziemi tysiąc lat. Ale pamiętali o tym, że nawet dziś, że nawet za chwilę, mogą być powołani z tej ziemi i odwołani z doczesnej służby.

Jest takie opowiadanie o św. Janie Bosco, że w czasie gry w szachy zapytał go ktoś ze znajomych, co by zrobił, gdyby dowiedział się, że za godzinę będzie koniec świata. Święty odpowiedział zwyczajnie: „Co bym zrobił? Dalej grałbym w szachy”. I to jest geniusz świętych, mądrość życia, którą trzeba zdobywać każdego dnia. W ostatnim momencie życia już nie-

wiele da się zmienić. Trzeba cały czas tak postępować, aby nawet w chwili ostatecznej móc „grać w szachy”, czyli zachować spokój, niezależnie od zewnętrznych wydarzeń. Całe życie jest darem i całe trzeba dobrze przeżywać, a nie przygotowywać jakieś spektakularne czyny w bliskości śmierci.

Tego się uczmy od Chrystusa i od świętych, czyli tych, którzy najlepiej pojęli treść Jego orędzia. A gdy nadejdzie Michał, Wielki Książę, aby zakomunikować ostateczny koniec, będziemy pełni nadziei. Wtedy: „*mądrzy będą świecić, jak blask sklepienia*” (Dn 12,3 – I czytanie). Obyśmy byli zaliczeni do mądrych, którzy zmarłych wstąpią do wiecznego życia.

Ks. Tomasz Grzywna

W NUMERZE	Zbierzcie pozostałe ułamki... .. 2	Wędrówki dalekie i bliskie 15
	Święto Niepodległości 3	Lectio divina 19
	Wychowanie w rodzinie do miłości Ojczyzny 8	Ogłoszenia i intencje 20
	W trzecią rocznicę śmierci ks. Adama Sudoła 12	

Święto Niepodległości

(11 listopada 2015)

11 listopada o godzinie 11.00 w naszym kościele została odprawiona uroczysta Msza święta w intencji Ojczyzny. We Mszy świętej uczestniczyły władze Miasta, Powiatu i Gminy, liczne poczty sztandarowe, delegacja żołnierzy z II Pułku Strzelców Podhalańskich, Orkiestra PGNiG, zespół Soul i wielu mieszkańców miasta. Koncelebrze 6 kapłanów przewodniczył ks. Prałat Feliks Kwaśny, a kazanie wygłosił nasz ks. Proboszcz Andrzej Skiba. Przypominał w nim sylwetkę marszałka Józefa Piłsudskiego, skupiając się szczególnie na jego latach młodości i pobycie na Syberii. Ks. Skiba nawiązał także do współczesnych czasów, wskazując na rolę wiary w kształtowaniu patriotyzmu i wyborów Polaków.

Po Mszy świętej delegacje złożyły kwiaty przy Krzyżu Jubileuszowym, umieszczonym na naszym kościele, przy pomniku Tadeusza Kościuszki, a następnie udały się na cmentarz. Na sanockiej nekropolii, w kwaterze żołnierzy polskich przemawiał pan Burmistrz Tadeusz Pióro, odbyła się modlitwa za poległych w czasie wojen, Apel Poległych z salwą honorową i złożenie wieńców pod pomnikiem. Warto podkreślić, że w tych pięknych uroczystościach uczestniczyły tłumy sanoczan.

Ks. TG

Kazanie z Mszy Świętej za Ojczyznę

„Nakłońcie ucha, wy, co nad wieloma panujecie, (...)

bo od Pana otrzymaliście władzę,
od Najwyższego panowanie” (Mdr 6,2-3).

Dziś – 11 listopada – wspominamy dwóch legionistów: św. Marcina z Tours i Józefa Piłsudskiego. Czy oni mają coś wspólnego ze sobą? Dzieli ich ok. 1500 lat. Obaj byli ludźmi walki, ścierał się poglądów na różne sprawy życiowe. Obaj walczyli o wolność swoich narodów. Jeden z nich – św. Marcin odłożył szablę i podjął walkę o sprawy Boże; Józef Piłsudski całe swoje życie walczył o wolność Ojczyzny, o silną pozycję Polski wśród narodów Europy. Marcin był wiernym sługą Bożym, zatopionym w modlitwie, ascezie, Piłsudski miał problemy z wiernością Kościołowi katolickiemu. Wyznał nawet, że jest bezwyznaniowcem, mimo, że z domu rodzinnego wyniósł chrześcijańskie zasady. Ogarnięty był duchem rewolucji. Przynajmniej w młodzięcym okresie życia, miał krytyczny stosunek do religii. Od Pana Boga odciągnął go pobyt na Syberii, gdzie spotykał się i dyskutował z ludźmi niewierzącymi, a sam zachwycał się rewolucją francuską, chłonąc socjalistyczne zasady. W początkowym okresie życia łączyła ich szablę i koń, którego dosiadał. Piłsudski miał słynną kasztankę.

Marcin do swojej posługi przygotowywał się przez modlitwę i życie pustelnicze, zatopione w Bogu. Piłsudski przez pięć lat był zesłańcem syberyjskim, dzięki czemu miał czas na przemyślenia swojej przyszłości widząc siebie sławnym, człowiekiem znaczącym w społeczeństwie. Jeden i drugi miał swoich mistrzów, którzy ich prowadzili. Marcina na pierwszym etapie życia



prowadził św. Hilary, biskup Poitiers, Piłsudskiego Bronisław Szwarce, człowiek o rewolucyjnych poglądach czy Stanisław Landy i jego rodzina. Byli to ludzie, którzy charakteryzowali się nieprzejednaną wrogością „do wszelkich religii, głównie do Kościoła katolickiego i Cerkwi prawosławnej”. Tak przynajmniej to widzi Henryk Pająk¹.

Przyglądnijmy się młodzięcemu życiu Józefa Piłsudskiego, gdyż młodość rzuca swoje światło na wiek starszy. W młodości formują się zręby osobowości. W młodości człowiek jest jak gąbka, wchłania wszystko. Nie zawsze to, co dobre.

Młodość Józefa Piłsudskiego

W domu Józefa Piłsudskiego panowała atmosfera patriotyczna. W Wil-

nie rozpoczął naukę w rządowym gimnazjum, gdzie spotkał się z zupełnie innym duchem, aniżeli wyniósł z domu rodzinnego. Tam bowiem spotkał się z rosyjskim ideałem szkoły, dalekiej od patriotyzmu wyniesionego z domu rodzinnego. Tam, co polskie, było zakazane. Zasady wpajane przez szkołę carską musiały doprowadzić do konfliktu. W tejże szkole młody Piłsudski niczym specjalnie się nie wyróżniał. Do nauki podchodził dość lekko, bez głębszego zaangażowania. Lubił czytać książki, polską literaturę. Sam też pisał jakieś drobne utwory. Już tam dało się zauważyć, że miał dość trudny charakter. Należał do kółka „Spójnia”, które miało charakter konspiracyjny. Chłonie zasady socjalistyczne.

W roku 1885 ukończył wileńskie gimnazjum i złożył podanie na studia

medyczne do Charkowa. Już tam brał udział w jakichś „nieporządkach” uniwersyteckich. Studiował tam tylko przez rok. W Wilnie wraz z kolegami założył kółko konspiracyjne o zabarwieniu socjalistycznym. Pojmował to jako walkę z caratem. Napisał nawet artykuł pt. „Jak stałem się socjalistą”. Jednym z zadań było dokonywanie zamachów na prominentnych polityków carskich, a w pierwszej kolejności na cara Aleksandra III. Spiskowców jednak ujęła policja. Piłsudskiego wraz z kolegami aresztowano 22 marca 1887 roku. 2 kwietnia został przewieziony do Petersburga. Wkrótce rozpoczął się proces. Został skazany na pięć lat zesłania na Syberię.

Za błędy swojego życia trzeba płacić niekiedy wysoką cenę. Dla Piłsudskiego było to ciężkie zesłanie. To zesłanie przekreśliło, przynajmniej na jakiś czas, jego życiowe plany. Był rozgoryczony, załamany.

Podróż do Irkucka. Była to podróż bardzo uciążliwa. Wywarła ona głębokie rysy na psychice zesłańców. Pisał Piłsudski:

Podróż na miejsce zesłania była bardzo uciążliwa. „Były to ciężkie miesiące. Więzienia w Wilnie, Petersburgu i Moskwie, w których dotychczas Piłsudski przebywał, mogły uchodzić za szczyt luksusu w porównaniu z pomieszczeniami etapowymi, w których nocowano w drodze z Tomsku do Irkucka. Brudne, zapluskwione, prymitywne cele, towarzystwo kryminalistów, samotność, pogłębiona tym, że Piłsudski był jedynym Polakiem w tej partii więźniów – wszystko to działało przygnębiająco. Na barkach panowała ciasnota i zaduch, w czasie podróży etapem początkowo dokuczalo gorąco, a później coraz bardziej wzrastające zimno. Atakowały drobne syberyj-

skie muszki, których ukąszenia powodowały bolesne opuchlizny” (36).

W samym Irkucku warunki pobytu były już dobre. Więźniowie mieli dużo swobody, bo i gdzie mogli uciekać? Po Irkucku Piłsudskiego odesłano do Kireńska, a potem do Tunki. Tu warunki życia były trudne. Temperatura spadała do minus 40 stopni! „Drobiazgi, w normalnych warunkach nieistotne, często urastały do rangi problemów, rodziły się zawiści i namietności. **Ludzie o różnych poglądach politycznych, o różnym kanonie etycznym, o różnych charakterach** – musieli ze sobą współżyć i nie było to łatwe” (s. 41). **Tu hartowała się i kształtowała jego osobowość, jego charakter.**

Odbywanie kary za bunt w więzieniu irkuckim zakończył Piłsudski 8 kwietnia 1889 roku. Tam przeżył także swoją pierwszą, niespełnioną miłość. Sam przyznaje się jej, że jest bałaganierzem: „Kwatera moja jest to szczyt nieładu i niegospodarności, aż samemu niekiedy niezręcznie, ale cóż z sobą poradzisz, kiedy doprawdy tak trudno porządkować, wymiatać” (43 n). Tam, na zsyłce, przeżywał różne niepokoje, co szczerze wyznaje: „ja nie znałem prawie życia, gdy mnie wysłali do Syberii, jeszcze świadomie prawie że w nim nie uczestniczyłem” (49). Lękał się, że zostanie życiowym nieudacznikiem: „Ma się rozumieć, ja wierzę w swoje siły i zdolności, ale z drugiej strony, któż w nie nie wierzył, a pomimo to jak często spotykamy tzw. nieudaczników” (49). Do swojej sympatii, Leonardy, pisał dalej: „wychowano mnie tak, że wpojono we mnie wiarę w moje zdolności, a co za tym idzie, w niezwykle przeznaczenie moje. Wiara ta głęboko się we mnie wjadła, lecz zarazem nie wychowano we mnie wytrwałości, bez której, ma się rozumieć, wiele zamiarów tylko zamiarami

pozostać może. (...) Ja czuję, że mi trzeba dużo, dużo pracować; czując w sobie zdolności, ja sobie wyrzucam, że je marnuję, a wytrwałości w wypełnianiu swych zamiarów nie ma, pozostaje stąd głuche niezadowolenie z siebie, wyrzuty mego sumienia nie opuszczają mnie ani na chwilę, a to już doskonały grunt dla poniżania siebie w swych oczach, osobliwie przyjąwszy pod uwagę moją skłonność do analizowania siebie. (...) Mnie często przychodzi na myśl, że jeżeli ja sam czuję często tak szaloną żądzę, nie powiem sławy, ale w ogóle nie być w rządzie zwykłych śmiertelników, to i dla Ciebie chciałbym, byś mogła powiedzieć, żeś nie darmo mnie pokochała, zresztą plotę głupstwa, wszak Ty byś mnie kochała i nie sławnego, tak jak mnie kochasz teraz” (50). Zerwał z nią, znalazł sobie inną kobietę, a Leonarda popełniła samobójstwo (57).

Co mu dał pobyt na zesłaniu? „W ciągu pięciu lat chłopiec wyrósł na mężczyznę. Dojrzał. Zdany tylko na siebie, niewątpliwie zahartował się wewnątrz w trudnych warunkach syberyjskiego bytowania. Zobaczył inne życie, zetknął się z ludźmi czynnej walki. (...) Rodziło się poczucie zbędności, poczucie, że nikomu nie jest potrzebny. Był zbędny i wolny” (58). Tam też pogłębił swoje socjalistyczne poglądy.

Bardzo ciekawą charakterystykę osobowości Piłsudskiego przekazał Stanisław Cat – Mackiewicz, w książce „Klucz do Piłsudskiego”. Pisz tam: „Ogrzewała go miłość matczyna, lecz i równie silna jego samego miłość do roku 1863. A także trudne doświadczenia zsyłki i więzienia. Gdy skazano go wraz z bratem Bronisławem za domniemany udział w spisku na życie cara Aleksandra III, otworzyła się przed przyszłym Marszałkiem droga na dno



„piekła polskiego”, jakim była Syberia. Losy tysięcy zesłańców i katorżników składają się na nasze dzieje na równi z tym, co się działo na terenach dawnej Rzeczypospolitej w okresie zaborów. Stąd też „Sybir Komendanta” może stanowić źródło jego duchowych postaw, szkieletu, na którym osadziła się cała późniejsza działalność. Zsyłka w wieku XIX była niezwykle traumatycznym doznaniem, nierzadko zupełną życiową klęską, z której wielu się nie podnosiło. Dwie były reakcje na owo „doświadczenie tiurmy”. Niektórzy wracali do ojczyzny złamani duchowo, wielbiąc cara i nie mając odwagi nawet myśleć o buncie. Inni natomiast hartowali ducha. Cat – Mackiewicz zauważył: „Więzienie to czasami dobra szkoła dla młodego człowieka, jak to czynią współczesne nam więzienia państw totalistycznych, raczej go hartowało, wyrabiało wolę, opanowanie, cierpliwość. Więzienie i zesłanie były Uniwersytetem Piłsudskiego”².

Każdego roku, 11 listopada, przywoływane jest jego nazwisko jako polityka o doniosłym spojrzeniu na ówczesną rzeczywistość, polityka niekiedy nieprzebiegającego w słowach, nawet aroganckiego w stosunku do ludzi, ale kochającego Ojczyznę. „Był człowiekiem już za życia owianym legendą. Wciąż jest symbolem odrodzenia Polski”³.

Pan prezydent Andrzej Duda będąc we Włoszech, na audyencji u papieża Franciszka, w Watykanie, złożył w Wiecznym Mieście wieniec pod pomnikiem Marszałka Piłsudskiego, na którym wyryty jest wiekopomny napis w języku włoskim: „Ten, który przywrócił Polsce jej miejsce w świecie”⁴.

Jak wyglądał jego przyjazd do Warszawy w dniu 10 listopada 1918 roku?

Przyjazd Piłsudskiego do Warszawy był bardzo skromny. Pisał Adam Koc, komendant naczelny podległej Piłsudskiemu tajnej Polskiej Organizacji Wojskowej:

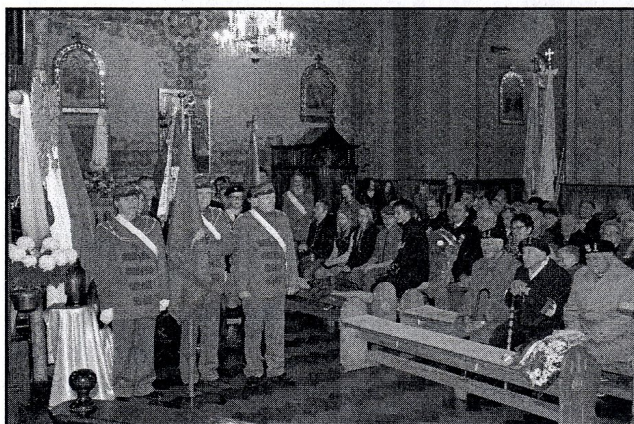
„Samochód z Piłsudskim zajeżdżał przed dom przy ul. Moniuszki 2: pensjonat panien Romanówien. (...) Zauważyłem, że Komendant wyjeżdżając z dworca nie miał ze sobą żadnych rzeczy: ani walizki, ani nawet jakiegoś pakunku. (...) jedna z panien Romanówien przybiegła do mnie z tym, że kąpiel jest już przygotowana, ale nie ma świeżej zmiany bielizny. Po chwili wszedł „Tatar” (por. Konstanty Abłamowicz) i zapytał, czy wiem, jaki numer kołnierzyka nosi Komendant. Odpowiedziałem, że nie wiem, ale niech się nie spodziewa, że zapytam o to Komendanta. (...) Trzeba pojechać do sklepu z galanterią męską (...) i przywieźć różnej bielizny po sześć sztuk każdego rodzaju, a koszul od numeru kołnierzyków 37 do 43, wtedy na pewno natrafi się na odpowiedni rozmiar. (...) Komendant mógł teraz przebrać się. (...) Panny Romanówny zabrały się zaraz do czyszczenia munduru z cicha popłakując nad jego stanem: był stary i bardzo zniszczony”⁵. Jeszcze w tym dniu – 10 listopada 1918 roku – rozpoczęło się w stolicy rozbrajanie Niemców.

Józef Piłsudski był człowiekiem niezwykle skromnym, ale wymagającym od siebie i innych. Czytam w prasie: „Nie nosił drogich zegarków, nie palił cygar. Dziś byłby to obciach... - Niewątpliwie, zwłaszcza że herbatki u pani marszałkowej Piłsudskiej były cieniutkie, a herbatniki podawano od wielkiego święta. Swoje pensje Piłsud-

ski przekazywał na uniwersytety, głównie wileński, żył tylko z tego, co napisał, z tantiem. I taki właśnie człowiek stał się idolem. Stanisław Cat – Mackiewicz napisał: „Jednej tylko rzeczy, jednej tajemnicy ani moja, ani żadna inna książka o Piłsudskim nie wyjaśni. Tajemnicy miłości, którą do siebie wzbudzał”. Dość powiedzieć, że gdy zmarł, płakali nawet jego przeciwnicy. Niezależnie od tego, że wzbudził różne odczucia i ostre krytyki, był w swoich czasach niewątpliwie wielkim autorytetem”⁶. Wiemy też, że nie wszystko było tak wzniosłe i tak piękne w życiu Piłsudskiego. Był postacią wielce kontrowersyjną⁷, ale czyni jego ocenę Pan Bóg i historia. Tak czy inaczej, Piłsudski był wielkim kreatorem odzyskania niepodległości i do tego chcę nawiązać. My mówimy dziś o dniu 11 listopada 1918 roku.

To człowiek, który podjął się nielatywnej przebudowy państwa po rozbiorach. Chciał, aby każdy obywatel rozumiał, że ma służyć Polsce, oddawać swoje siły na jej służbę, wziąć na siebie współodpowiedzialność za losy kraju. Można powiedzieć, że główną zasadą Piłsudskiego było motto: „**bezinteresowna, pełna poświęcenia służba dla państwa, jako dobra najwyższego**”⁸. Czy mu się to udało? Po części tak.

Pod koniec życia „nie rozumiał już wyzwania, które niosły nadchodzące czasy. Coraz starszy, coraz bardziej schorowany, coraz bardziej samotny i zgorzkniały miał świadomość rosnących zagrożeń i swojej wobec nich bezradności. Kierował państwem rozdartym wewnątrz, o zacofanej gospodarce, słabej armii i zagrożonych granicach. Nie pozostawiał – i tego miał również świadomość – następców zdolnych do wielkich czynów”⁹. Po jego śmierci gwałtownie wybuchły



spory i emocje co do wizji państwa i sprawowania władzy. Swary i kłótnie, to jakby jeden z charakterystycznych rysów naszej Ojczyzny. Tak czy inaczej Piłsudski był wielkim człowiekiem, wielkim Naczelnikiem naszego państwa.

Prezydent Mościcki w dniu pogrzebu, ze stopni katedry wawelskiej, wygłosił pełną patosu mowę pogrzebową: „Cieniom królewskim przybył towarzysz wiecznego snu. Skroni jego nie okala korona, a dłoń nie dzierży berła. A królem był serc i woli naszej. Półwiekowym trudem swego życia brał we władanie serce po sercu, duszę po duszy, aż pod purpurę królestwa swego ducha zagarnął niepodzielnie całą Polskę.

Śmiałością swej myśli, odwagą zamierzeń, potęgą czynów z niewolnych rąk kajdany zrzucił, bezbronnym miecz wykuł, granice nim wyrąbał, a sztandary naszych pułków sławą uwieńczył (...). Dał Polsce wolność, granice, moc i szacunek. Czynami swymi budził u wszystkich – po wszystkie krańce Polski – iskry tęsknot do wielkości (...). U bram domostw naszych postawmy warty, byśmy bezcennego kruszcu cnót przez Niego pozostawionych nie uszczuplili, niczego z wielkiego po nim dziedzictwa nie uronili, byśmy duchowi Jego, troską za życia o los Polski uwieńczonemu, spokój w wieczności dali”¹⁰.

Dzisiejsze czytanie z Księgi Mądrości ukazuje nam obraz władcy, obraz panującego. Autor natchniony zwraca się do panujących w słowach:

„Posłuchajcie z uwagą, władcy ludów,

*Którzy chlubicie się
panowaniem nad narodami.
Władza została wam dana przez*



*Boga,
Wasze panowanie pochodzi od
Najwyższego.
On osądzi wasze czyny i wybada
wasze zamiary (...)
Nagle zażąda On, byście zdali
sprawę,
Bo dostojników sądzić się
będzie nieubłaganie.
Proste go człowieka traktuje
łagodnie,
Lecz dostojników czeka
surowsza kara” (6,2-6).*

Wniosek jest prosty: „Bóg chętnie okazuje miłosierdzie słabemu człowiekowi, ale jest nieprzejednany wobec rządzących, którzy nadużywają swojej władzy”¹¹. Naczelnik Piłsudski już dawno został osądzony przez Pana Boga.

A jak wygląda dzisiejsza Polska?

Polska po wyborach. Słyszeliśmy setki, a może i więcej razy, oceny polityków co do aktualnej sytuacji w naszym kraju. W tych dyskusjach brakowało jednego, a myślę, że bardzo ważnego elementu. Posłużę się bardzo trafnymi osądami ks. prof. Czesława S. Bartnika¹².

Straszono nas, i nadal słyszymy, że nadchodzi czas państwa wyznaniowego. Czy Polska może się odciąć od swoich korzeni, od cywilizacji chrześcijańskiej? Od 1050 lat budujemy swoją tożsamość na korzeniach chrześcijańskich. Ale zadajmy sobie pytanie: dlaczego mamy iść inną drogą? Dlaczego mamy podporządkowywać się obcym nam ideologiom, dlaczego mamy przestać być chrześcijanami? Media – poza katolickimi – milczą po wyborczej wrzawie na temat ducha Narodu. Nikt nie wspomina, że na

wyniku wyborów zaciążył też czynnik religijny. Czy on nie odgrywa żadnej roli w życiu obywateli?

„Mówi się i pisze niemal o wszystkich czynnikach, jak stan finansów, gospodarka, ceny, podatki, kłótnie między

politykami, technika prowadzenia akcji wyborczej, strój, szminki i miny pań, ale nie ma ani słowa, że na wynik wyborów w kraju katolickim mogą wpływać także takie rzeczy jak: niemoralne niektóre ustawy, odrzucanie głosów milionów katolików z przestrzeni życia państwowego i publicznego, poniewieranie wartościami, Narodem, Ojczyzną, historią, rodziną i Kościołem, jak wcielanie w życie publiczne obłądnych ideologii, Seksualizacja dzieci i młodzieży, zabijanie embrionów ludzkich, wydzieranie wiary z ser ludzkich... I są pisma, które wspierają partie ateistyczne, a niemal codziennie szkalują i depczą cały świat katolicki. Czyżby ludzie, choć w części świadomi, nie brali tych spraw nigdy pod uwagę? Może i tak. Bo np. niektórzy publiczni i manifestacyjni wrogowie Kościoła i Ewangelii zabiegali spokojnie o poparcie ze strony tych katolików, których lżyli. Teraz trudno się domyślić, dlaczego tak wielu ich w wyborach padło?”

Ks. prof. Cz. Bartnik mówi o postępującej absorpcji złego. Absorpcja to rodzaj wchłaniania, chłonności, w tym przypadku, złego. Jakie zło jest nam wsączane w dniu dzisiejszym, dokładniej: w naszych czasach?

- Ateizm i relatywizm moralny;
- odrzucanie wartości duchowych;
- szerzenie rozpusty, bezczeszczenie wszystkich świętości;
- brak nam odporności na wszelkie zło jakie sączy się z mediów;
- wielu wolność rozumie jako samowolę;

- brak nam „filtrów od zła”;
- „słyszysz się, że Bóg już dziś nie ma nic do powiedzenia w państwie, że oddanie się Chrystusowi to zacofanie i zabobon, że kierowanie się w życiu Ewangelią to przemoc, ksenofobia, antysemityzm i terroryzm duchowy, że kierowanie się głosem sumienia, a nie zbójckim prawem stanowionym przez ateistów to tworzenie „republiki wyznaniowej” czy że wychowywanie dzieci w rodzinie i uczenie ich religii to nawrót do średniowiecza, że prawa partyjne są ważniejsze niż prawa Boskie – to już jesteśmy w jakiejś sowieckiej psychuszcze, a nie w zdrowej społeczności państwowej”;

- wygrane przez PiS wybory wywołały wściekłość unijną. „Prawo i Sprawiedliwość zarzuca wprost (...)

skrajny tradycjonalizm, wrogość cywilizacji itp. – a wszystko to dlatego, że nie jest ateistyczna publicznie, że nie wyrzuca Kościoła na out, że nie odrzuca tradycji katolickiej, że opowiada się za klasyczną etyką ogólnoludzką, że nie chce być kolonią dla Unii ani służącą hegemonów UE. Słowem, całe zło nowego rządu polskiego polega na tym, że nie wyrzeka się katolicyzmu i wiary w Boga”;

- wyrzucenie religii z życia społecznego oznacza ateizm praktyczny, niemoralny, który „chce zabić psychikę i duszę drugiego człowieka. Jest to ateizm bardzo niegodziwy. (...) Ateista wojujący nie ma żadnej korzyści z ateizacji, ateizuje z nienawiści do drugiego człowieka, z umiłowania zła, z natchnienia diabła, który żyje i spełnia się w działaniu złego”.

To odsuwanie się od religii, od wiary, od Kościoła, można zauważyć wszędzie. Obowiązuje bowiem zasada politycznej poprawności, która religię odsuwa poza margines życia. Bagatelizowanie pierwiastka religijnego jest zagrożeniem dla człowieka i zasad religii nie można spychać tylko do sfery prywatnej, do lamusa historii.

W naszej Ojczyźnie też trwa walka z Panem Bogiem, z religią. Podczas ostatniej kampanii wyborczej, przewodnicząca Zjednoczonej Lewicy, Barbara Nowacka, orzekła, że: „**Konwencja antyprzemocowa też pomaga nam w walce z religiami dominującymi**”¹³. Okazało się, że podpisana przez byłego prezydenta B. Komorowskiego konwencja, nosi znamiona genderyzmu i jest narzędziem do rozbicia i zniwelowania chrześcijaństwa (religii dominującej). A ustępująca pani premier, Ewa Kopacz, co mówiła w kampanii wyborczej? Jeśli wygra PiS, to Polska będzie republiką wyznaniową. Powtarzała to wiele razy, aby skutecznie zrazić do siebie wielu ludzi. Mówiła to osoba, która niedawno będąc w Watykanie, na audyencji u papieża Franciszka, przyklekała i całowała pierścien papieski, pierścien rybaka. Widocznie „Polska miała stać się Republiką Bezwyznaniową. Wszystko bowiem, co przekazała nam nasza historia, wstępy do konstytucji majowej i marcowej, przysięga wojskowa Armii Krajowej, Msze na strajkach, Jasnogórskie Śluby Narodu, a jeszcze

bardziej intencja ich wypełniania, wszystko to nasza premier uznała za przejawy „państwa wyznaniowego”. I przed tym wszystkim postanowiła „ten kraj” obronić”¹⁴.

Diagnozy na przyszłość nie są najlepsze. Co więc robić? Co robić w skali krajowej? Trzeba kultywować tradycje patriotyczne, a także współcześnieć je. Dziś mówi się nawet o patriotycznej fecie¹⁵, a składają się na nią:

- udział w Mszach świętych, ape-lach, marszach;
- spotkania pod pomnikami bohaterów narodowych;
- manifestacje patriotyczne, w których biorą udział całe rodziny;
- aktywny udział w tych uroczystościach biorą harcerze;
- poznawanie historii ważnych miejsc patriotycznych;
- pokazy filmów o tematyce historycznej i koncerty;
- wyszukiwanie grobów lokalnych bohaterów;
- wskazywanie miejsc pochówku zasłużonych Polaków;
- zapalenie znicza i modlitwa;
- organizowanie Biegów Niepodległości oraz rajdów Niepodległości;
- wyjść na ulice z chorągiewkami o barwach narodowych;
- w domach wywiesić flagi biało – czerwone;
- niektórzy tworzą grupy rekonstrukcyjne ważnych wydarzeń z naszej historii;
- nie wstydzić się historii naszej Ojczyzny, swojego patriotyzmu.

Trzeba nam kochać swoją Ojczyznę. Dariusz Malejonek, znany polski muzyk, który wydał takie płyty, jak: „Morowe Panny” i „Panny Wyklęte”, mówi o Polsce: „Jestem dumny, że jestem Polakiem, bo naród polski jest jednym z najbardziej szlachetnych narodów Europy”. Chce nagrać płytę o tym, „Jak Polacy ratowali Żydów”¹⁶. Nie pozwólmy sobie wmawiać, że będąc ludźmi wiary zbliżamy się do średniowiecza, że katolik to faszysta, a jak z PiS to szowinista, niszczyciel demokracji, ksenofob, nacjonalista i taki tam jeszcze. Pamiętajmy, że Kościół, który broni wartości będzie wściekle atakowany, że ateści nie będą przebierać w słowach, że będą wszystko robić, aby religię eliminować z życia społecz-

nego. Zbliżamy się do 1050 rocznicy chrztu Polski, więc pamiętajmy o naszym dziedzictwie historycznym, kulturowym i religijnym. To jest nasze bogactwo.

Ks. Andrzej Skiba

¹ H. Pająk, Ponura prawda o Piłsudskim, Wydawnictwo Retro, Lublin 2005, s. 12.

² T. Łysiak, Więzieni za Niepodległą, w: w Sieci, nr 45, z 9-15 listopada 2015, s. 85.

³ A. Garlicki, Piłsudski 1867 – 1935, Wydawnictwo Znak 2012, s. 1052 n.

⁴ J. Tomczak, Polski dzień w Watykanie, w: Nasz Dziennik, poniedziałek 9 listopada 2015, s. 6.

⁵ S. Błaut, w: tamże, s. 24.

⁶ Marzenie o niepodległości. O różnicy między niepodległością a wolnością, wzorcach Drugiej Rzeczypospolitej i niedostatkach Trzeciej z prof. Wiesławem J. Wysockim rozmawia Wiesława Lewandowska, w: Niedziela, nr 45, z 8.11.2015, s. 23.

⁷ H. Pająk, Ponura prawda o Piłsudskim, Wydawnictwo Retro, wydanie II, Lublin 2005.

⁸ Tamże, s. 989.

⁹ Tamże, s. 1053 n.

¹⁰ J. Cisek, Józef Piłsudski, Świat Książki, Warszawa 2007, s. 249.

¹¹ Komentarz do Księgi Mądrości 6,1-6, w: Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu, Opracował Zespół Bibliistów Polskich w inicjatywy Towarzystwa Świętego Pawła, Częstochowa 2009.

¹² Cz. S. Bartnik ks., Pan swój Naród obroni, w: Nasz Dziennik, sobota – niedziela, 31.10 – 1.11.2015, s. 14 n.

¹³ F. Kucharczyk, Błąd szczeroci, w: Gość Niedzielny, nr 44, z 1.11.2015, s. 39.

¹⁴ M. Jurek, Nasz naród, w: Gość Niedzielny, nr 44, z 1.11.2015, s. 74.

¹⁵ P. Włoczyk, Listopadowa feta, w: Do Rzeczy, nr , 45, z 2-8 listopada 2015, s. 64 n.

¹⁶ Nagram płytę o tym, jak Polacy ratowali Żydów, z Dariuszem Malejonekiem, liderem zespołu Maleo Reggae Rockers, producentem płyt „Morowe Panny” i „Panny Wyklęte”, rozmawia Maciej Pieczyński, w: Do Rzeczy, nr 46, z 9-15.11.2015, s. 48 – 50.

Ks. Stanisław Czenczek

Wychowanie w rodzinie do miłości Ojczyzny

Zbliżająca się rocznica 1050 lat od chwili chrztu Polski uświadamia nam jak wielką wartością jest wspólnota narodu, Ojczyzny dla życia i rozwoju człowieka. Warto podjąć ten temat dzisiaj, gdy nie zwraca się uwagi na wartość patriotyzmu, dziedzictwa narodu i jego historii. Pamiętamy wypowiedź naszego byłego premiera, że „polskość to nienormalność”. Współczesne elity przesiąknięte liberalizmem chcą nam wmówić, że Polacy to naród, który przesiąknięty jest antysemityzmem, ksenofobią, brakiem tolerancji. Jest to wielkie kłamstwo, bo właśnie Polska była krajem największych swobód religijnych, a Żydzi prześladowani w Europie chronili się u nas. Najwięcej Polaków zginęło spośród wszystkich krajów Europy za przechowywanie Żydów w czasie II wojny światowej. Mamy piękny przykład z naszej diecezji rodziny Ulmów, Józefa i Wiktorii oraz 6-ro dzieci, którzy zginęli za to, że przechowywali Żydów.

Czym jest patriotyzm, miłość dla Ojczyzny, dla narodu, z którego się wyszło, w którym się żyje?

Ojciec św. Jan Paweł II zostawił nam przepiękny wzór życia i nauczania o tym, co to znaczy być człowiekiem kochającym swoją Ojczyznę.

Pamiętamy pielgrzymki Ojca św. do Polski. Kiedy wysiadał z samolotu kłę-

kał na ziemi i całował tę ziemię. W czasie II pielgrzymki do Polski w roku 1983 podczas stanu wojennego po ucałowaniu ziemi ojczystej powiedział: „Pocałunek złożony na ziemi polskiej ma jednak dla mnie sens szczególny. Jest to jakby pocałunek złożony na rękach matki – albowiem Ojczyzna jest naszą matką. Polska jest matką szczególną. Nielatwe są jej dzieje, zwłaszcza na przestrzeni ostatnich stuleci. Jest matką, która wiele wycierpiała i wciąż na nowo cierpi. Dlatego ma prawo do szczególnej miłości”. Kiedy upominał się o obronę nienarodzonych dzieci wołał donośnym głosem i wyjaśniał, że czyni to dlatego, bo Ojczyzna jest także „moją matką”. Odwiedzając groby poległych w roku 1920 w Radzyminie powiedział, że jest dłużnikiem tych, co polegli za Ojczyznę, kiedy on się rodził w roku 1920.

Według Jana Pawła II Ojczyzna to ojcowizna

W książce „Pamięć i tożsamość” Jan Paweł II powie: „Wyraz *ojczyzna* łączy się z pojęciem i rzeczywistością ojca. Ojczyzna to poniekąd to samo co ojcowizna, czyli zasób dóbr, które otrzymaliśmy w dziedzictwie po ojcach. To znaczące, że wielokrotnie mówi się też: *ojczyzna – matka*. Wiemy z własnego doświadczenia, w jakim stopniu przekaz dziedzictwa duchowego dokonuje się za

pośrednictwem matek. Ojczyzna więc to jest dziedzictwo, a równocześnie jest to wynikający z tego dziedzictwa stan posiadania, w tym również ziemi, terytorium, ale jeszcze bardziej wartości i treści duchowych, jakie składają się na kulturę danego narodu... Jeśli pytamy o miejsce patriotyzmu w Dekalogu, to odpowiedź jest jednoznaczna: wchodzi on w zakres czwartego przykazania, które zobowiązuje nas, aby czcić ojca i matkę... Patriotyzm zawiera w sobie taką właśnie postawę wewnętrzną w odniesieniu do ojczyzny, która dla każdego prawdziwie jest matką. To dziedzictwo duchowe, którym ojczyzna nas obdarza, dociera do nas poprzez ojca i matkę... Patriotyzm oznacza umiłowanie tego, co ojczyste: umiłowanie historii, tradycji, języka czy samego krajobrazu ojczystego. Jest to miłość, która obejmuje również dzieła rodaków i owoce geniuszu... Ojczyzna jest dobrem wspólnym wszystkich obywateli i jako taka jest też wielkim obowiązkiem... Tak jak rodzina, również naród i ojczyzna pozostają rzeczywistościami nie do zastąpienia... Patriotyzm jako miłość ojczyzny, przyznaje wszystkim innym narodom takie samo prawo jak własnemu, a zatem jest drogą do uporządkowanej miłości społecznej”.

Stąd też w Apelu Jasnogórskim w czasie II pielgrzymki do Ojczyzny, 18 czerwca 1983 roku, Jan Paweł II powiedział do młodzieży: „Czuwam – to znaczy także: czuję się odpowiedzialny z to wielkie, wspólne dziedzictwo, któremu na imię Polska. To imię nas wszystkich kosztuje.

Może czasem zazdrościmy Francuzom, Niemcom czy Amerykanom, że ich imię nie jest związane z takim kosztem historii, że o wiele łatwiej są wolni, podczas, gdy nasza polska wolność tak dużo kosztuje”.

Ojczyzna to wielkie dobro

To wspólnota losów ludzi złączonych jedną ziemią, kulturą, językiem, tradycją i wiarą. Mówi się, że Ojczyzna to ziemia i groby. Wartość Ojczy-



znych doceniamy wtedy, gdy ja tracimy. Tak było w okresie niewoli narodowej i wtedy, gdy emigrujemy z polski, czy też wtedy gdy nas deportowano na Sybir czy na roboty przymusowe do Niemiec. Pięknie napisał o miłości do Ojczyzny nasz wieszcz Adam Mickiewicz w *Paniu Tadeuszu*: „Litwo, Ojczyzno moja ty jest jak zdrowie. Ile cię trzeba cenić, ten tylko się dowie, kto cię stracił. Dziś piękność twą w całej ozdobie widzę i opisuję, bo tęsknię po tobie”. Jego tekstem posłużył się Jan Paweł II w liście pożegnalnym po inauguracji pontyfikatu, po swoim wyborze na Stolicę Piotrową w Rzymie, gdy napisze: „Nielatwo jest zrezygnować z powrotu do Ojczyzny, ... do tych pól umajonych kwieciami rozmaitem, pozłaczanych pszenicą, posrebrzanych żytem” – jak pisał Mickiewicz, do tych gór i dolin, i jezior, i rzek, do tych ludzi umiłowanych, do tego Królewskiego Miasta”.

Maria Konopnicka powie nam, że:

*„Ojczyzna moja – to ta ziemia
droga,
Gdziem ujrzał słońce i gdziem
poznał Boga,
Gdzie ojciec, bracia i gdzie
matka miła
W polskiej mnie mowie pacierza
uczyła.*

*Ojczyzna moja – to wioski
i miasta
Wśród pól lechickich sadzone
od Piasta,
To rzeki, lasy, i niwy i łąki,
Gdzie pieśń nadziei śpiewają
skowronki.*

*Ojczyzna moja – to praojców
sława,
Szczerbiec Chrobrego,
Cecorska buława,
To duch rycerski, szlachetny,
a męski,
To nasze wielkie zwycięstwa
i klęski.*

*Ojczyzna moja – to ten duch
narodu,
Co żyje cudem wśród głodu
i chłodu,
To ta nadzieja, co się w sercach
kwieci,
Pracą u ojców, a piosnką
u dzieci” (Ojczyzna).*

Rodzina uczy miłości do Ojczyzny

Rodzina jest jakby obrazem tej wspólnoty jaką jest Ojczyzna. W rodzinie najpierw dowiadujemy się skąd i kim jesteśmy. Tradycja rodzinna, nasi przodkowie, historia rodziny, miejsce gdzie mieszkamy, to wszystko składa się na wychowanie do miłości Ojczyzny. Pamiętam opowiadanie mojego dziadka, którego słuchałem jako mały chłopiec. Był żołnierzem w armii austriackiej, walczył w obronie Przemysła w roku 1914 i dostał się do niewoli. Opowiadał mi jak 19 marca 1915 roku, kiedy poddawała się twierdza przyszło im walczyć z Moskalami i opowiadał mi, że bardzo się modlili wtedy do św. Józefa i przyszła tak wielka burza śnieżna, że przeszkodziła w tym strzelaniu. Kiedy później zwiedzałem forty i czytałem o nich, przypominała mi się ta cała historia i udział mojego dziadka w tej sprawie.

Benedykt XVI na światowym kongresie rodzin w Sewilli w 2006 roku, mówił: „Kiedy rodzi się dziecko, poprzez więź z rodzicami jest włączone w nurt rodzinnej tradycji, której korzenie sięgają daleko w przeszłość. Wraz z darem życia otrzymuje całe dziedzictwo doświadczeń. Rodzice mają niezbywalne prawo i obowiązek przekazywać to dziedzictwo dzieciom, pomagać im w odkrywaniu własnej tożsamości, wprowadzać je w życie społeczne...” (9.07.2006, Sewilla).

Jan Paweł II w *Liście do rodzin* z 1994 roku, napisał: „Na pierwszym miejscu należy wymienić więź jaka zachodzi między rodziną a narodem... Wiąż rodziny (z narodem) opiera się przede wszystkim na uczestnictwie w kulturze. Rodzice w pewnym znaczeniu rodzą swe dzieci także dla narodu, ażeby były jego członkami, aby były współuczestnikami dziedzictwa historycznego i kulturowego, jakim ten naród dysponuje. Tożsamość rodziny już w punkcie wyjścia oznacza jakiś udział w tożsamości narodu do jakiego ta rodzina należy. Rodzina uczestnicząc w dziedzictwie narodowej kultury, przyczynia się do tej specyficznej suwerenności, jaką naród zawdzięcza swojej kulturze i swemu językowi. Miałem sposobność mówienia o tym na Zgromadzeniu UNESCO w Paryżu w 1980 roku i nieraz do tego powracam, albowiem stwierdzenie to wyda-

je mi się niezwykle doniosłe. Poprzez swoją kulturę, swój język, nie tylko naród, ale każda rodzina odnajduje swą duchową suwerenność. Trudno bez tego wytłumaczyć wiele faktów w dziejach narodów, zwłaszcza europejskich, faktów dawnych i dzisiejszych, faktów podniosłych, ale i bolesnych, zwycięstw i klęsk. Widać jak bardzo organicznie rodzina jest zespolona z narodem, a naród z rodziną” (n. 17).

Naród nasz przetrwał mimo zaborów i ponad stuletniej niewoli, bo zachował swoją tożsamość dzięki rodzinie. Rodzina była tym bastionem, twierdzą, jak napisała w *Rocie* Maria Konopnicka: „Twierdzą nam będzie każdy próg, tak nam dopomóż Bóg”.

Niekwestionowany autorytet ojca, serce matki stanowiły bastion polskości. W rodzinie dokonywało się życie społeczno – polityczne. Tam dokonywano ocen politycznych i kształtowało się patriotyczne oblicze. Matka wysyłała do walki syna w powstaniu warszawskim, tak samo jak kiedyś w powstaniu styczniowym 1863 roku. Pozwalała na ukrycie strzelby na strychu w XX wieku, tak jak pozwalała na przechowywanie w tapczanie publikacji podziemnych w stanie wojennym. „Matki, żony w ciemnych izbach wyszywały na sztandarach hasło Honor i Ojczyzna i ruszała w pole wiara. A kto szablę mógł utrzymać to formował legion, wojsko, aby Polska, aby Polska była Polską” (pieśń z okresu Solidarności).

Jak praktycznie przekazywać patriotyzm w rodzinie?

Trzeba powiedzieć, że tak jak wychowanie dokonuje się nie tyle przez nauczanie co przez przykład życia rodziców, tak samo przekaz patriotyczny dokonuje się przez życie rodziny w szacunku do poznawania swoich dziejów, języka, kultury i wiary. Na sztandarach wojskowych mamy wypisane hasło: Bóg – Honor – Ojczyzna. Życie tymi wartościami jest najlepszym wychowaniem do miłości Ojczyzny. Od chwili chrztu w 966 roku losy naszego narodu związane są z wiarą chrześcijańską. Tak było przez całą historię. Pięknie to wyraził Jan Paweł II w Warszawie 2 czerwca 1979 roku, kiedy przed Grobem Nieznanego Żołnierza powiedział: „Nie sposób

zrozumieć dziejów narodu polskiego – tej wielkiej tysiącletniej wspólnoty, która tak głęboko stanowi o mnie, o każdym z nas – bez Chrystusa. ... Stoimy w pobliżu Grobu Nieznanego Żołnierza. W dziejach Polski – dawnych i współczesnych – grób ten znajduje szczególne pokrycie. Szczególne uzasadnienie. Na iluż to miejscach ziemi ojczystej padał ten żołnierz. Na ilu to miejscach Europy i świata przemawiał swoją śmiercią, że nie może być Europy sprawiedliwej bez Polski niepodległej na jej mapie? ... Dzieje Ojczyzny napisane przez Grób Nieznanego Żołnierza. Przyklęknąłem przy tym Grobie wspólnie z Księdzem Prymasem, aby oddać cześć każdemu ziarnu, które – padając w ziemię i obumierając w niej przynosi owoc... To wszystko: dzieje Ojczyzny, tworzone przez każdego jej syna i każdą córkę od tysiąca lat – i w tym pokoleniu – i w przyszłych – choćby to był człowiek bezimienny i nieznan, tak jak ten Żołnierz, przy którego grobie stoimy... To wszystko: i dzieje ludów, które żyły wraz z nami i wśród nas, jak choćby ci, których setki zginęły w murach warszawskiego getta. To wszystko w tej Eucharystii ogarniam myślą i sercem i włączam w tę jedyną Najświętszą Ofiarę Chrystusa na Placu Zwycięstwa. I wołam, ja syn polskiej ziemi, z zarazem ja: Jan Paweł II papież, wołam z całej głębi tego Tysiąclecia, wołam w przeddzień Święta Zesłania, wołam wraz z wami wszystkimi:

Niech zstąpi Duch Twój!

Niech zstąpi Duch Twój!

I odmieni oblicze ziemi, tej ziemi!"

Żołnierze Wyklęci, Żołnierze Niezłomni, to również ludzie, którzy nie chcieli się pogodzić ze zniewoleniem Polski przez sowiecką Rosję i narzucony ustrój komunistyczny. Walczyli z bronią w ręku jako partyzanci. Walczyli piórem pisząc prawdę o nadchodzącej rzeczywistości, brali udział w sabotażach przeciw nowej zniemowanej władzy. Wśród nich była duża część patriotycznej młodzieży, która w różnych konspiracyjnych organizacjach walczyła o Polskę. Większość z nich została uwięziona i stracona w wyrokach sądowych i egzekucjach. Zostali pochowani

w dołach śmierci bez godnego szacunku pogrzebu. Dzisiaj po kilkudziesięciu latach odkopujemy ich szkielety na tzw. Łączce w Warszawie, aby dopełnić ich pochówków i ponownie pogrzebać w odpowiednim miejscu. Zamordowanych w więzieniach grzebano w dołach śmierci, o których to miejscach nie informowano rodzin tych bohaterów. Na tzw. Łączce na Powązkach, na tych bezimiennych grobach chowano komunistycznych dygnitarzy.

1 marca 1951 roku został stracony w więzieniu jeden z bohaterów Żołnierzy Wyklętych, Łukasz Ciepliński, ostatni komendant organizacji Wolność i Niezawisłość. Wraz z nim zginęli także inni członkowie najwyższych władz tej organizacji. Łukasz Ciepliński był wychowany w patriotycznej i religijnej rodzinie. Walczył w 1939 roku z Niemcami, został odznaczony orderem *Virtuti Militari* za bohaterską postawę w bitwie nad Bzurą. Później był uczestnikiem konspiracji. Osadzony w więzieniu nikogo nie zdradził. Był komendantem AK w Rzeszowie po jej rozwiązaniu. Był prezesem Zarządu Głównego Zrzeszenia „Wolność i Niezawisłość”. Aresztowany 28.11.1947 roku po długich przesłuchaniach, biciu, torturowaniu, stałym nękaniu, głodzeniu, w dniu 1 marca 1951 roku, został stracony w więzieniu na Mokotowie. Był przykładem prawdziwego Polaka i chrześcijanina. To na pamiątkę daty jego śmierci wyznaczono dzień 1 marca jako Dzień Pamięci o Żołnierzach Wyklętych.

Pisał grypsy do swojej żony i syna. W jednym z nich napisał: „Wierzę, że Matka Boża zabierze moją duszę do swoich niebieskich hufców, że będą mógł Jej dalej służyć i meldować bezpośrednio o tragedii mordowanego przez jednych, opuszczonego przez pozostałych, Narodu Polskiego”.

Do synka swojego napisał: „Andrzejku, Kochaj Boga i bądź wierzącym katolikiem... Kochaj Polskę i miej jej dobro na uwadze zawsze. Ona musi zająć w świecie właściwe miejsce... Widzisz Synku! Z Mamusią modliliśmy się zawsze, byś wyrósł ku chwale idei Chrystusowej, na pożytek Ojczyźnie i nam na pociechę. Chciałbym służyć Tobie, być Twoim uświadomieniem.

Niestety, to może moje ostatnie do Ciebie słowa. W tych dniach mam być zamordowany przez komunistów za realizowanie ideałów, które Tobie w teście przekazuję. O moim życiu opowie Tobie Mamusia, która zna mnie najlepiej. W tej ciężkiej dla mnie godzinie życia świadomość, że ofiara moja pójdzie na marne, że nie spełnione sny i marzenia nie zamknie nieznaną mogiłą, ale że będziesz je realizował Ty, jest dla mnie wielkim szczęściem. Będę umierał w wierze, że nie zawiedziesz moich nadziei w Tobie pokładanych. Do serca Cię tułę i błogosławię, Bóg z Tobą”. Światowy Związek Żołnierzy Armii Krajowej – okręg w Rzeszowie zwrócił się do ks. biskupa Ignacego Tokarczuka o prowadzenie procesu beatyfikacyjnego Łukasza Cieplińskiego.

Rodzina przekazuje patriotyzm swoim dzieciom przez:

1. Szacunek biały. Hymn: „Jeszcze Polska nie zginęła”. Od dzieciństwa trzeba wpajać dzieciom i wyjaśniać jego znaczenie.

2. Uroczyste obchodzenie świąt narodowych i rocznic: 11 Listopada Święto Niepodległości, 3 Maja Święto Konstytucji, rocznice wywózki na Sybir, powstań narodowych itp.

3. Pielęgnowanie i przekaz kultury wyrażony w literaturze, zwyczajach, poznawaniu ojczystego kraju i jego historii. Zwróćmy uwagę czy są w naszym domu takie książki, jak: *Pan Tadeusz* Adama Mickiewicza, *Katechizm polskiego dziecka* Władysława Bełzy, *Trylogia* Henryka Sienkiewicza, *Chłopi* Władysława Reymonta, *Kamienie na szaniec* S6anistawa Kamińskiego itp. Opowiadał mi p. Bałdowski o tym, że na Pomorzu pod zaborem niemieckim w każdym polskim domu w przedpokoju zawsze na stoliku leżały dwie książki: *Biblia* i *Pan Tadeusz*. One uczyły czym jest Polska.

4. Odwiedzanie miejsc pamięci narodowej. Miejsca te uświęcone często męczeństwem są nie tylko wspomnieniem tych wydarzeń, ale lekcją historii i miłości do Ojczyzny. Warto wymienić takie miejsca, jak: Jasna Góra, Wawel w Krakowie, Warszawa, Muzeum Powstania Warszawskiego,

Przemyśl – ileż mamy tutaj miejsc uświęconych wielkimi wydarzeniami. W naszych czasach możemy odwiedzić Kresy, dawną Polskę, gdzie szczególnie uczymy się polskości i patriotyzmu. Wystarczy wspomnieć Lwów, cmentarz Orłąt, Kamieniec Podolski, Chocim, Okopy Świętej Trójcy, Jazłowiec, Buczacz, Zbaraż, dzisiaj na Ukrainie. Wilno, Troki, Grodno na Litwie i Białorusi. Przytoczę fragment opisu Kornela Makuszyńskiego o cmentarzu Orłąt we Lwowie z maja 1939 roku: „Cmentarz lwowskich bohaterów nie jest miejscem ponurym, gdzie się łzawe odprawia zaduszki; jest to pole chwały, łąka życia na której spod ziemi, spod darni grobów, jak przezyste źródło bije promienisty blask. Na tym dawnym cmentarzu czasem tylko napełniają się oczy łzami, ale dusze napełniają się dumą, bo rośnie tu radość rozkwiecona. Na te groby powinni z daleka przychodzić pielgrzymi, aby się uczyć miłości Ojczyzny. Powinni tu przychodzić ludzie małej wiary, aby się napełnić wiarą niezłomną. A że tu leżą uczniowie w mundurkach, przeto ten cmentarz jest jak szkoła, najdziwniejsza szkoła, w której dzieci jasnowłose i błękitnookie uczą się siwych ludzi o tym, że ze śmierci ofiarnej naj-

bujniejsze wyrasta życie. Dlatego my: matki i ojcowie, krewni i przyjaciele tych dzieci polskich, śmiercią pobitych, pragnęlibyśmy, aby ten cmentarz jaśniał radosnym światłem i dla przyszłych pokoleń, aby niósł pieśń o bohaterstwie i poświęceniu bez granic”.

5. Troska o pielęgnowanie pieśni patriotycznych i uczenie tych pieśni oraz śpiewanie w domach rodzinnych. Wystarczy wspomnieć takie utwory, jak: *Jeszcze Polska nie zginęła*; *Boże coś Polskę*, *Nie rzucim ziemi*, *Legiony* itd.

6. Uczenie szacunku dla poszanowania naszej wspólnej własności jak dbanie o czystość naszych ulic, których nie wolno zaśmiecać, nie niszczyć piękna naszych murów, domów czy ogrodzeń przez napisy często wulgarne. Dbać o trawniki, których nie należy deptać. Szacunek dla miejsc świętych przez właściwe zachowanie się w świątyni, na cmentarzu.

7. Warto wspomnieć o interesującej sprawie jakimi są tzw. rekonstrukcje historyczne wydarzeń z naszej historii. Mielimy w Przemyślu w lutym 2010 roku rekonstrukcję wywózki na Sybir w 70. rocznicę tego tragicznego wydarzenia. Wielu tysiącom ludzi nocznie pokazano jak straszne to były chwile. Podobnie rekonstrukcja wyda-

rzeń przedstawiająca ludobójstwo na Wołyniu jaka miała miejsce w Radymnie. Co roku taką rekonstrukcją pokazują w rocznicę Bitwy Warszawskiej z bolszewikami w 1920 roku. Ma to miejsce w Radzyminie. Na żywo pokazuje się historię, która staje się wtedy bardzo bliska.

Zakończę to rozważanie słowami św. Jana Pawła II, który na zakończenie pierwszej pielgrzymki do Polski, w Krakowie 1979 roku, powiedział: „Zanim stąd odejdę, proszę Was, abyście całe to duchowe dziedzictwo, któremu na imię Polska, raz jeszcze przyjęli z wiarą, nadzieją i miłością – taką jak zaszczerpiał w nas Chrystus na chrzcie świętym”.

P.s.

Autor niniejszego opracowania, **ks. prałat Stanisław Czenczek**, jest wiceficyałem Sądu Metropolitalnego w Przemyślu i przynależy do Przemyskiej Kapituły Metropolitalnej. Pochodzimy z jednej parafii, z Wesołej, więc ze swej strony dziękuję Mu za możliwość udostępnienia tego opracowania w naszej parafialnej gazecie.

Ks. Andrzej Skiba



W trzecią rocznicę śmierci ks. Adama Sudoła

(14.11.2015)



To już trzecia rocznica śmierci ks. prałata Adama Sudoła, człowieka obdarzonego wieloma zdolnościami, talentami, które rozwijał przez całe życie. Jest rzeczą niemożliwą, aby w jakiś syntetyczny sposób ukazać jego życie i dokonania. O nim świadczą jego dzieła, pamięć, którą pozostawił po sobie, coroczne wspomnianie, przywoływanie go w pamięci. Przez czternaście lat mogłem patrzeć na niego, rozmawiać, dyskutować. Dziś mogę powiedzieć, że był to kapłan, który żył życiem Kościoła, który był wielkim formatorem sumień, któremu zależało, aby wierni trwali przy Bogu i przy Kościele. Był to czas, kiedy praktycznie nie istniała prasa katolicka, kiedy trudno było dostać nawet Pismo Święte czy jakieś dewocjonalia. Ksiądz Prałat wsiadał do taksówki i jechał po książki, po dewocjonalia, po modlitewniki, aby wierni mogli pogłębiać swoją wiarę. Spróbuję to ukazać na przykładzie wybranych lat z Księgi Ogłoszeń parafialnych.

Do Sanoka przyszedł w roku 1967 i od tego czasu bardzo sumiennie pisał kronikę i ogłoszenia parafialne, które nieraz były bardzo rozległe, poruszające wiele wątków nie tylko życia kościelnego, ale i społecznego czy nawet politycznego. Ks. Adamowi Sudołowi zależało na tym, aby wierni pogłębiali swoją wiarę. Co o tym świadczą?

W zależności od okresu roku kościelnego, ogłoszenia te zmieniały swoją treść, nawiązywały do aktualnej sytuacji. Bardzo często były to przypomnienia o bardzo wyrazistym przesłaniu. Zaczęną od Nowego Roku:

Informował Parafian, że papież Paweł VI pierwszy dzień Nowego Roku ogłosił Dniem Pokoju. Tak jest po dziś

dzień. W tym dniu modlimy się o pokój na ziemi.

Po Nowym Roku zawsze przypada uroczystość Trzech Króli. W tamtych czasach była to uroczystość cywilnie zniesiona. Ks. proboszcz Sudół zachęcał jednak wiernych, aby przychodzili do kościoła, gdyż jest to jedno z najstarszych świąt chrześcijańskich. Akcentował – ze względu na pracę i naukę – że w tym dniu każdy powinien być na Mszy świętej. Jeśli nie może być rano, do południa, to zachęcał do udziału we Mszy świętej o godzinie 18.00, „na którą powinni przyjść wszyscy: i pracujący, i uczący się. Nie powinno być ani jednego katolika, który by w święto Trzech Króli nie był na Mszy św.” (13). W porównaniu z dniem dzisiejszym mówi się o Uroczystości Objawienia Pańskiego. Zachęcał do święcenia mirry, kadzidła i kredy, którą wierni winni znaczyć odrzwia swoich domów: K + M + B i rok bieżący.

Przy okazji kolędy mówił o ofiarach składanych z racji odwiedzin domów Parafian: „Zgodnie z zapowiedzią nie bierzemy ofiar chodząc po kolędzie. Natomiast prosimy o składanie ofiar kolędowych na tacę, w kopertach, w kościele. W ten sposób chcemy oddzielić wizytę duszpasterską, mającą charakter czysto religijny, od zbierania ofiar. Ponieważ Kościół w Polsce nie ma żadnego innego wsparcia materialnego poza ofiarami wiernych, dlatego podtrzymuje tradycję ofiar kolędowych, choć w zmienionej formie, licząc na zrozumienie i poczucie odpowiedzialności katolików polskich za sprawę Kościoła” (14). Jest to zapis już historyczny, gdyż zmieniły się czasy co do utrzymania kapłanów, ale jest

to świadectwo tamtych czasów. Dziś też można złożyć ofiarę z racji nawiedzin duszpasterskich bez adresu czy nazwiska.

Zapowiadał i zachęcał do udziału w modlitwach z okazji Tygodnia Powszechnej Modlitwy o Jedność Chrześcijan (18-25 stycznia) tłumacząc, że chodzi tu o jedność wszystkich wyznawców Chrystusa: katolików, prawosławnych i protestantów.

Bardzo uroczysty charakter miało święto Matki Bożej Gromnicznej (dziś: Święto Ofiarowania Pańskiego), które podkreślało godność macierzyństwa i było przeznaczone głównie dla matek. Podkreślał, że było to święto patronalne kobiet znane pod tytułem Oczyszczenia Matki Bożej. Na tym przykładzie widać jak zmieniał się kalendarz liturgiczny. Nazwy świąt zaczęły przybierać charakter bardziej biblijny, nie popularny, ludowy. Zmieniały się obyczaje liturgiczne, jak choćby ten, że w czasie Mszy świętej nie może być wystawienia Najświętszego Sakramentu (15).

W okresie Bożego Narodzenia dzieci miały adorację Żłóbka. Dokładnie podawał przepisy postne. W tym względzie nie ma poważniejszych zmian. Podkreślał zakaz urządzania hucznych zabaw i wesel w czasie Wielkiego Postu.

Ciekawym, wartościowym pociągnięciem duszpasterskim ks. prałata Sudoła było zapraszanie księży profesorów na prelekcje związane z Pismem Świętym czy nauką Kościoła na wybrane tematy. Zapowiadając ks. prof. S. Potockiego poinformował, że jest to najlepszy znawca Pisma Świętego w naszej diecezji, a miał wygłosić wykład na temat: *Stworzenie świata w świetle Biblii i nauki współczesnej*. Zaproszonym prelegentem był także ks. prof. Marian Burczyk, który wygłosił prelekcję pt. *Problem istnienia Boga, a nauki przyrodnicze* (22). Jeden i drugi, byli moimi seminaryjnymi profesorami.

Wielkim problemem, zresztą tak jest po dziś dzień, była i jest sprawa trzeźwości, rozpijania narodu. Z ambony płynęły więc zachęty do trzeźwości.

Ósmego marca każdego roku obchodzony był dzień Kobiet. Z tej racji do kościoła zapraszane były kobiety na Msze święta z kazaniem. Wspominał bardziej popularnych świętych, jak np. św. Kazimierza, św. Józefa, aby na

Msze święte zapraszać solenizantów. Zapraszał także na święta patronalne, np. rzemieślników na Uroczystość św. Józefa Oblubieńca NMP. W Wielkim Poście trwały nabożeństwa Drogi krzyżowej dla poszczególnych stanów. Podobnie było z rekolekcjami. Rekolekcje dla starszych trwały tydzień czasu. Ks. prałat prosił usilnie: „Tak sobie ułożmy nasze sprawy i zajęcia, by tydzień następny zostawić dla swojej duszy. Przez cały tydzień będziemy się modlili o pomyślny skutek rekolekcji, tak dla szkół średnich, jak i dla dorosłych. Na przyszłą niedzielę nie powinno braknąć w naszym kościele ani jednego parafianina” (16).

Szczególną oprawę miały Trzy Dni Paschalne: Wielki Czwartek Wielki Piątek i Wielka Sobota. Wcześniej z ambony płynęły zachęty do spowiedzi, dla wielu bezskuteczne, jak zresztą po dziś dzień. Nie wszyscy odpowiadali na taką prośbę: „Oby nie było parafianina, który by nie dopełnił tego podstawowego obowiązku, jakim jest spowiedź wielkanocna połączona z Komunią św.” (17).

Pouczał ludzi młodych:

„Przychodząc na zapowiedzi – przynosić ze sobą świadectwa z religii i nauczyć się pacierza” (s. 7);

- przypominał o obowiązujących naukach przedślubnych, które organizował. Motywował to w następujący sposób: „Jeżeli do każdego zawodu mamy się przygotowywać przez wiele lat, to i do małżeństwa chrześcijańskiego powinniśmy się przygotować, choćby w ciągu kilku nauk”. Pewnie było to pewnego rodzaju novum, bo następne zdanie brzmi: „W innych diecezjach i parafiach ta praktyka jest już stosowana od wielu lat” (25), dając tym samym do zrozumienia, że dotychczas takiej katechezy nie było.

- „Składanie gratulacji po ślubie: nie w kościele, nie w przedsionku, nawet nie na wysokich schodach, ale na dole, by nie tamować dostępu do wnętrza drugiej parze i ludziom idącym do kościoła” (10).

- Co do chrztów, to ks. Adam Sudół przypominał czy też informował: „Prosimy bardzo, aby chrzty najpierw zgłaszać w kancelarii i zapisywać, przynosząc ze sobą konieczne metrykę ślubu kościelnego, jeśli ślub nie był brany w naszej Parafii. Zapis w kancelarii parafialnej pozwoli uniknąć błędów w księgach parafialnych i usprawni udzielanie chrztu, zwłaszcza w okresie świątecznym” (13). „Świadkiem do ślubu i rodzicem chrzestnym może być tylko osoba po ślubie kościelnym” (16) – ogłaszał.

- Nadchodziły wakacje, ferie, urlopy, a ks. Prałat przypominał: „Rodzice pamiętajcie o swoich dzieciach, które są na koloniach, obozach, zgrupowaniach... Utrzymujcie z nimi kontakt, odwiedźcie ich, zachęcajcie do modlitwy, uczęszczania na Msze św. Dzieci mają obowiązek i prawo do spełniania praktyk religijnych. Wszyscy módlmy się w intencji naszych dzieci, przebywających poza domem rodzinnym” (7). Wiemy, że były to czasy mocnej indoktrynacji politycznej, kiedy założeniem ideologii socjalistycznej było wykorzenienie wiary z duszy młodego pokolenia. Dziś też jest podobnie poprzez lansowanie takich prądów, jak choćby ideologia gender, których wcześniej, w tamtych czasach nie było. Dziś, co niektórzy politycy, mieniący się za katolików, radzą, aby idąc do pracy sumienie zostawić w domu. Dziś jest ogromne zamieszanie powodowane przez prądy neoliberalne.

Ks. prałat Adam nie zapominał o starszych: „Również starsi, przebywający na wczasach, w sanatoriach, niech pamiętają, że Bóg nas wszędzie widzi i że przykazania Boże obowiązują wszędzie, także w uzdrowiskach i domach wczasowych”. Myślał o wczasowiczach, wycieczkowiczach, urlopowiczach, udających się na wycieczki. To przesłanie jest nadal aktualne, gdyż niektórzy sądzą, że na wakacjach, urlopach, nie obowiązują przykazania Boże, bo od życia przecie też się coś należy.

- Każdego miesiąca przypominał o zmianie tajemnic różańcowych. Poprzez jego ogłoszenia jasno widać jak zmieniała się liturgia Kościoła, jak były obchodzone święta tylko cywilnie zniesione. Zachęcał choćby do udziału w nieszporach, których teraz już dawno nie ma. Zawsze zależało mu na tym, aby dużo wiernych przychodziło na poszczególne nabożeństwa, stąd w ogłoszeniach można było usłyszeć: „przyjdźmy tłumnie na to nabożeństwo, aby okazać swą miłość do Matki Bożej Jasnogórskiej, królowej Polski i duchowo połączyć się z naszymi Arcypasterzami zebranymi na Jasnej Górze” (8 n).

- Przypominał o nowennach z okazji ważniejszych świąt czy uroczystości, zachęcał do udziału.

- W czasach komunizmu trzeba było zapisać się na lekcje religii, które odbywały się w salkach katechetycznych czy po zakryściach, a nawet w nawach kościelnych. Pisał ks. Prałat: „w tym tygodniu zapisujemy się na naukę religii. Rodzice dzieci z I klasy niech przychodzą do kancelarii para-

fialnej, by zapisać swe dzieci na naukę religii. Inne klasy niech przychodzą do swoich księży, by ustalić dni i godziny nauczania. Chcemy, aby wszystkie szkoły, nie tylko podstawowe, ale także średnie, zawodowe i wieczorowe objąć nauczaniem. Prosimy o współdziałanie w tej akcji młodzież i rodziców” (9). Po jakimś czasie pytał: „Czy już wszystkie dzieci i cała młodzież korzystają z nauki religii? Pytamy o to dzieci, młodzież, a przede wszystkim rodziców”. Z ogłoszeń dowiadujemy się, że dla szkół ogólnokształcących wieczorowych były to „pogadanki religijne” (10).

Dziś nauczanie religii, katecheza jest w szkołach, ale wiemy jak wielkie są zakusy, aby ją usunąć ze szkoły, bo szkoła jest świecka. Ileż takich opinii słyszeliśmy głównie podczas kampanii przedwyborczej i to nie tylko od samych ateistów. W Europie jest taka tendencja, aby zerwać więzy religijne, odciąć się od chrześcijańskich korzeni, a prawdy religijne odesłać do lamusa historii, na strych kościoła. Znane jest hasło: „Wygnać Chrystusa”. Nad tym pracują całe sztaby ludzi, którzy mają za sobą potężne koncerny medialne, które za cel swojej działalności stawiają usunięcie wszelkich znamion religii, bo szkoła ma być świecka, bo jest rozdział Kościoła od państwa.

- W miesiącu październiku zachęcał do przychodzenia na nabożeństwa różańcowe i na Mszę świętą. W październiku także przypada Tydzień Miłosierdzia, więc ks. proboszcz Adam zachęcał, przypominał: „Odwiedzanie chorych, obdarowywanie ich żywnością, odzieżą, kwiatami, w domach i w szpitalu. Opieka nad dziećmi przewlekłe chorymi, kalekami. Dzieci szkolne i młodzież odwiedzą swoich nieszczęśliwych rówieśników. Lżej chorych przyprowadzimy do kościoła, ciężko chorych zaopatrzymy w domu. Może są chorzy, którzy już całe lata nie byli u spowiedzi?”

- Zapowiadał: „W przyszłą niedzielę (...) specjalne nabożeństwo dla chorych, staruszków, kalek, połączone ze wspólną Komunią św.” (10). Chorych zachęcał, aby korzystali z comiesięcznej spowiedzi i Komunii świętej w swoich domach: „Prosimy zgłaszać chronicznie chorych, kaleki i staruszków, którzy nie mogą chodzić do kościoła. Chętnych będziemy się starali raz w miesiącu odwiedzić, wyspowiadać i udzielić Komunii św.” (11).

- Zachęcał do spowiedzi świętej motywując i tym, że wiele osób schodzi z tego świata bez pojednania z Panem Bogiem. Nieprzygotowani stają

przed Bogiem Sędzią sprawiedliwym. Ogłaszał: „Mamy dużo wypadków nagłej śmierci. Przypominamy, że powinnością rodziny katolickiej jest wezwanie do ciężko chorego czy umierającego nie tylko lekarza ciała, ale przede wszystkim lekarza duszy, tzn. kapłana. Jakże często w nagłym wypadku pamiętamy o Pogotowiu, a nie pamiętamy o wezwaniu kapłana” (13).

- Zasady życia religijnego wpajał przy różnych okazjach. W związku ze świętem Macierzyństwa Matki Najświętszej przypominał, że jest to święto patronalne kobiet i zachęcał do przeżywania triduum, do udziału w nabożeństwach różańcowych, a także do spowiedzi i Komunii św.

Nie zapominał o Służbie Zdrowia z okazji ich patronalnego święta, św. Łukasza. „Różaniec tego dnia wieczorem będzie odprawiony w naszym kościele w intencji pracowników lecznictwa, a więc lekarzy, farmaceutów, psychologów, dentystów, laborantów, położnych i pielęgniarek” (10). Każdy mógł poczuć się zaproszonym. Przez cały listopad zachęcał do modlitwy za zmarłych przez tzw. wypominki. Zapowiadał procesje za zmarłych. Przy odpowiedniej pogodzie procesja wyruszała na cmentarz. Przypominał o możliwości zyskiwania odpustów związanych z miesiącem listopadem i nawiedzaniem cmentarza. Dzieci i młodzież zachęcał do udziału w triduum przez świętem ich patrona, św. Stanisławem Kostką, który przed reformą kalendarza był wspominany 13 listopada.

Prawie pół wieku temu zapowiedział ks. prałat Adam, że w naszym kościele będą Msze święte dla inteligencji. Taka wtedy był tendencja. Informował: „Dla inteligencji przede wszystkim przeznaczają się w naszym kościele Msze św. o godz. 10.00, na której będą wygłaszane kazania dostosowane do potrzeb i poziomu inteligencji, a więc w pierwszym rzędzie dla parafian ze średnim i wyższym wykształceniem” (11). Dobrze, że dziś nie ma takiego dzielenia. To już historia, o której dowiadujemy się z ogłoszeń. Z tej okazji działał przez długie lata Klub Inteligencji Katolickiej, a na spotkanie z wiernymi ks. Sudoł zapraszał wielu znanych ludzi. Miało to swój wydzźwięk znaczenie.

Zapowiadał też czas Adwentu, Msze święte roratnie, odprawiane o godzinie 6 rano, bo wtedy też jest odpowiedni nastrój, „rośnie” czas oczekiwania na nadejście Pana. Jest to jednocześnie początek nowego

roku kościelnego. Po roratach był zwyczaj śpiewania Godzinek ku czci Matki Bożej Niepokalanej. Praktykowano nowennę do Matki Bożej Niepokalanej Poczętej. W dniu tej uroczystości prosił: „Nie załatwiamy w tym dniu różnych spraw w urzędach, sklepach... Zachęcamy gorąco wszystkich, a zwłaszcza młodzież żeńską, do spowiedzi i Komunii św. To będzie najmilszy prezent złożony Niepokalanej” (12).

W okresie swojego pierwszego w parafii Adwentu, ogłaszał Tydzień Biblijny. Prosił: „Zachęcamy wiernych do licznego uczęszczania na to nabożeństwo i zainteresowania się tą nową, na naszym terenie, formą pracy duszpasterskiej. Hasłem podstawowym powinno być: Pismo Święte w każdej rodzinie! To przecież najważniejsza, najgłębsza i najpiękniejsza Księga świata. Starajmy się w tym tygodniu czytać Pismo Święte. Postarajmy się nabyć przynajmniej Nowy Testament w zakrystii, w kancelarii parafialnej lub przez dzieci uczące się religii” (12).

Zbliżało się zakończenie Starego Roku, więc ks. proboszcz Adam ogłaszał porządek nabożeństwa: a składały się na nie: „Nieszpory, kazanie, *Przed oczy Twoje, Panie...*, *Święty Boże...*, *Ciebie Boga wysławiamy*. Po nabożeństwie Msza św.” (13).

31 grudnia 1967 roku poświęcił także nowy ołtarz twarzą do ludzi. Było to dwa lata po Soborze Watykańskim II. Wtedy było to wielkie wydarzenie czego dziś młodzi ludzie nie pamiętają. W latach 60. i 70. XX wieku, tuż po soborze, wszystko było nowe, oryginalne, jak choćby mszał, który dla parafii ofiarował ks. Zdzisław Pewszkowski, nasz słynny rodak (24). Kończąc Stary Rok zachęcał także do comiesięcznej spowiedzi świętej. 24 listopada 1968 roku zapowiadał ks. Sudoł: „na przyszłą niedzielę będziemy uczestniczyć we Mszy św. odprawianej języku polskim, z wyjątkiem kanonu, który pozostaje w języku łacińskim. Dużym ułatwieniem w uczestnictwie we Mszy św. będzie książeczka *Stale części Mszy świętej*. Przytaczam te informacje, aby ukazać jak zmieniała się liturgia Mszy świętej i nasze w niej uczestnictwo. To doskonałe studium liturgiczne, do którego wystarczy dodać tylko komentarz.

Specjalną oprawę miała informacja o wizytacji okresowej księdza biskupa, poprzedzona uwagą: „Uważnie słuchajmy: bardzo ważne ogłoszenie” (18), i podaje program wizytacji ks. bpa Ignacego Tokarczuka. Ks. prałat miał

taki zwyczaj, że często przypominał przy różnych okazjach: „Nie powinno braknąć nikogo, kto się uważa za katolika!” Ważną rzeczą była również zachęta, aby było nas „dużo, bardzo dużo” (18). Oprócz tego zachęcał gorąco do przystępowania do Komunii świętej.

Przeoglądając ogłoszenia parafialne z pierwszych lat posługi pasterskiej ks. prałata Adama, nie ma tu zapowiedzi uroczystych mszy świętych z okazji takich świąt, jak: 3 Maja czy 11 listopada. O uroczystościach 3 maja, Matki Bożej Królowej Polski, informował, że takie uroczystości odbywają się w Częstochowie, na jasnej Górze i mają swoją odpowiednią tematykę, swoje intencje.

Natomiast dzień 11 Listopada miał od samego początku swoje odpowiednie miejsce. Za powiadał wtedy uroczystą Mszę świętą z okazji kolejnej rocznicy odzyskania niepodległości po 123 latach niewoli. Była to Msza święta dziękczynna.

Zachęcał do czytania prasy katolickiej, głównie takich czasopism, jak: *Przewodnik Katolicki*, *Gość Niedzielny*, *Tygodnik Powszechny*, *Znak*, *Więź*, a także: *Słowo Powszechno*, *Wrocławski Tygodnik Katolików*, *Zorza*, *Życie i Myśl*, *Za i przeciw*, *Hejnał Mariacki*. Zauważał, że niektóre czasopisma były PAX-owskie, a więc nie całkiem prawowierne, ale przy odpowiedniej dozie krytycyzmu można było wiele się dowiedzieć. Prasa odgrywa rolę formacyjną, duchowo religijną.

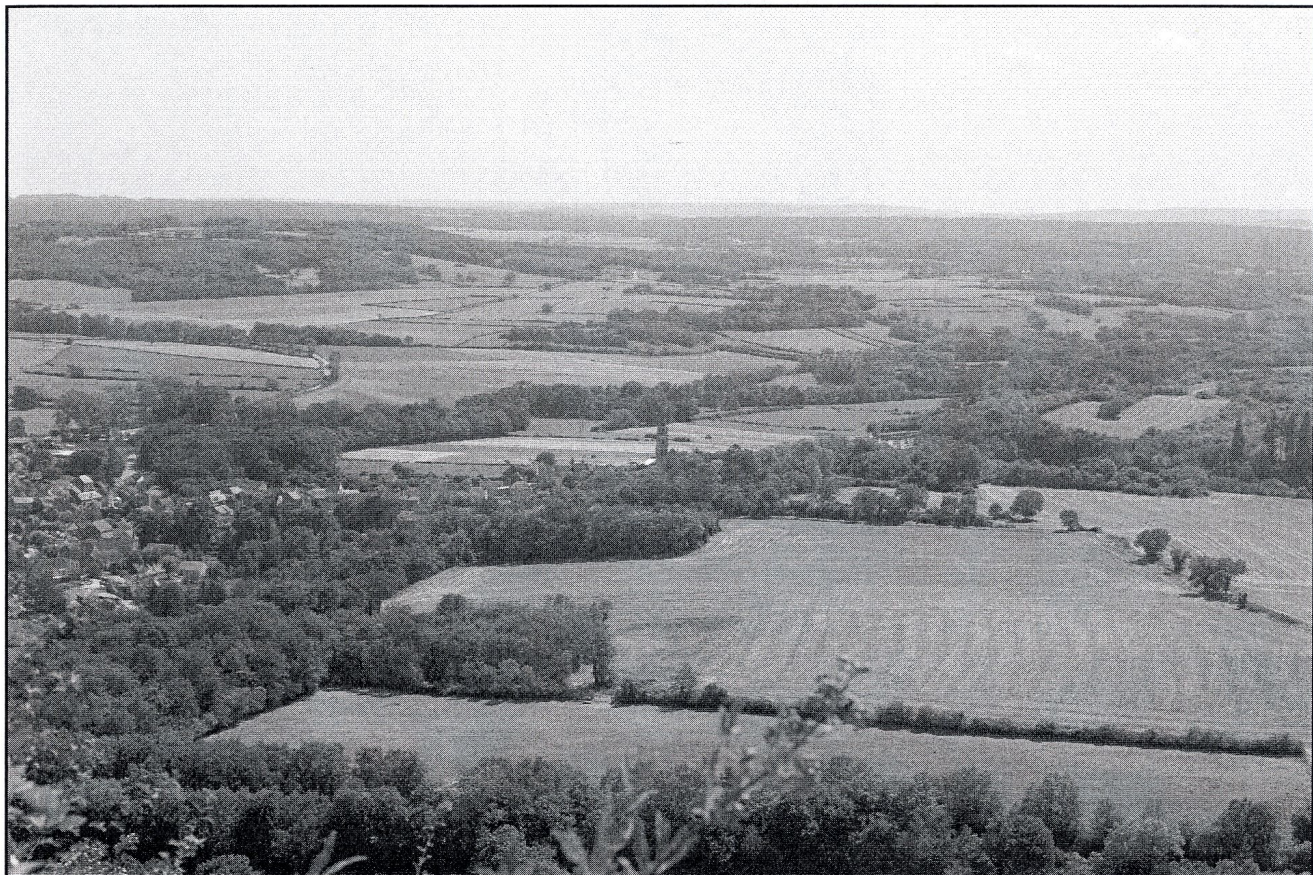
Pamiętał o swoim poprzedniku, śp. ks. prałacie Antonim Porębskim, odprawiając Mszę świętą o spójność jego duszy. Z tej okazji zachęcał do licznego udziału wiernych, do przystępowania do spowiedzi i Komunii świętej (17 n).

Na temat parafialnych ogłoszeń można mówić bardzo wiele. To istna kopalnia wiadomości na temat życia parafii, posługi pasterskiej ks. prałata Adama Sudoła. Dziś Go wspominamy, wyobrażamy sobie, jakby stanął przed nam i każde z tych ogłoszeń jeszcze szeroko rozwinął i skomentował dobitnie. Dziękujemy dobremu Bogu, że mogliśmy się spotkać i raz jeszcze posłuchać Jego ogłoszeń. Dobry Jezu, a nasz Panie, daj Mu wieczne spoczywanie. Odpoczywaj od trudów swoich.

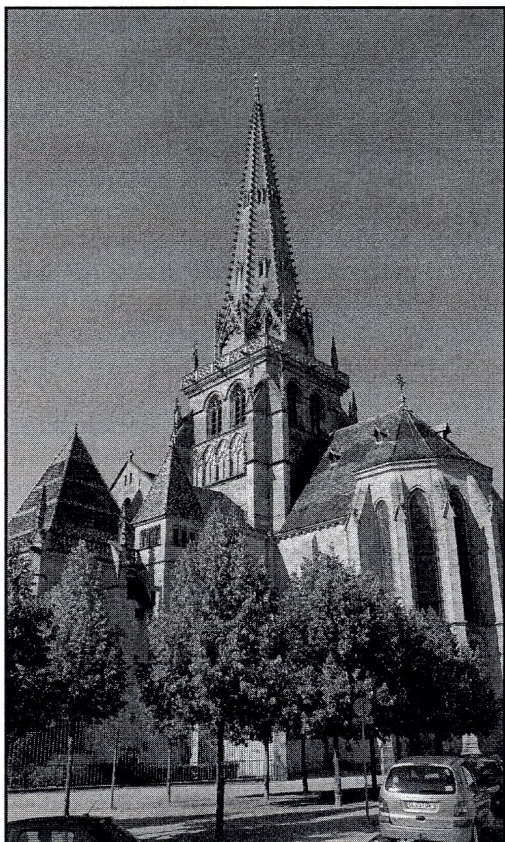
Ks. Andrzej Skiba

Wędrowki dalekie i bliskie

W Burgundii, gorącej krainie wina, sztuki i wiary chrześcijańskiej

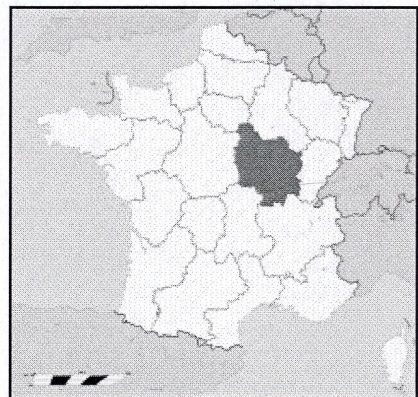


Burgundia – pagórkowata kraina spalona słońcem



wieża słynnej katedry w Autun

Minęło już trzy miesiące od wakacji, a ja nie zdążyłem jeszcze opisać swoich wrażeń! Co prawda w jednym z numerów ukazała się wzmianka o wycieczce do Niemiec i Francji, ale potem byłem jeszcze na 4-dniowej pielgrzymce z parafianami w północnej Polsce i przez dwa miesiące przypominałem PT. Czytelnikom i Pielgrzymom ten wyjazd. Nie było więc jeszcze miejsca na zachodnią Europę. Co prawda jest ona coraz bardziej zepsuta moralnie i oddalająca się od Boga, to jednak wszędzie tam, gdzie żyli j jeszcze żyją chrześcijanie, jest wiele wspaniałych miejsc, zabytków, kościołów, klasztorów, rzeźb i pomników, świadczących o wielkości chrześcijaństwa i jego dziedzictwa na przestrzeni wieków. Spróbuję więc opisać to, co ujrzały moje oczy i przeżyło serce w czasie ośmiodniowej „wyprawy” na Zachód. Jeszcze nie wiem jaki rozmiar osiągną te wspomnienia, ale należy od czegoś zacząć...



położenie Burgundii na mapie Francji

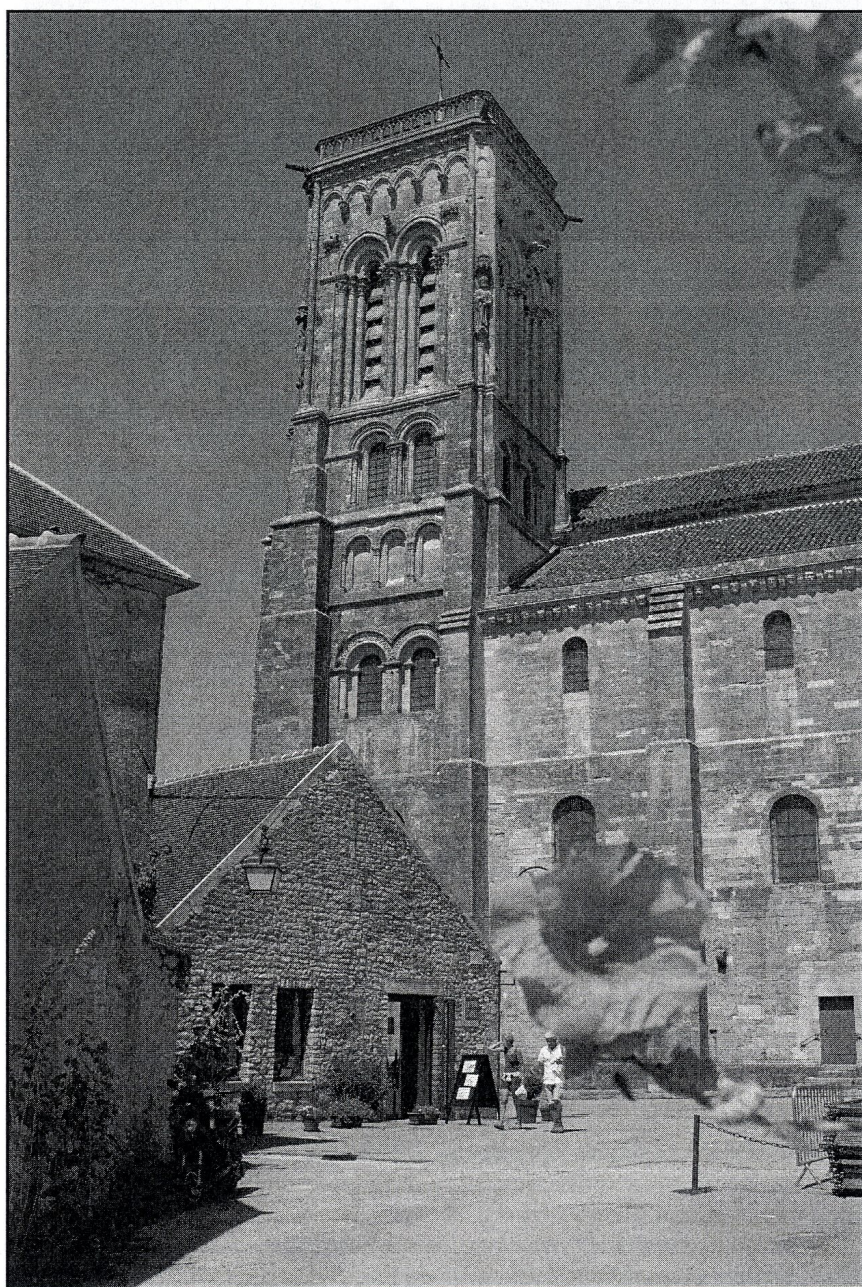
Do ks. Leszka w Niemczech jeździłem już wielokrotnie. Za każdym razem mogę liczyć na bezpłatny nocleg, gościnę, ciekawe rozmowy i informacje na temat życia i wiary w tym kraju. W okolicach jego parafii zwiedziłem już wiele, choć oczywiście jeszcze nie wszystko. Tym razem miałem pomysł, aby wyskoczyć do Francji i to nie na jeden dzień, ale przynajmniej na dwa dni, nieco dalej, aby przyjrzeć się nieco bliżej

życiu i zabytkom w tym kraju, który Jan Paweł II nazwał „najstarszą córą chrześcijaństwa”. Francja jest bardzo dużym krajem, ale by coś zwiedzić, trzeba wybrać jeden region. Pomyślałem o Burgundii, która jest położona stosunkowo niedaleko od Niemiec, w późnym średniowieczu była potężnym księstwem i pozostało tam wiele ciekawych zabytków chrześcijańskich. Burgundia słynie ponadto ze znakomitych win, a sztuka tego regionu charakteryzuje się dużą ilością romańskich kościołów, klasztorów i rzeźb, wśród których największą klasę osiągają portale i kapitele kolumn i filarów kościelnych. Udało się nam zobaczyć niektóre z nich.

Najpierw trzeba było załatwić jakiś nocleg. Ks. Leszek jest specjalistą w wyszukiwaniu noclegów na stro-



uroczystość pogrzebowa uchwycona w kolegiacie w Beaune



romańska wieża kościoła w Vezelay

nach internetowych. Szybko znalazł nam niedrogi nocleg w miasteczku Autun w Burgundii, które chciałem koniecznie odwiedzić. Co więcej, nie trzeba było płacić przez internet z góry, ale zajęte miejsce, potwierdzone wydrukiem, mogliśmy opłacić dopiero w momencie przybycia na spoczynek. Udaliśmy się więc z ks. Tadeuszem na dwudniową wycieczkę (ks. Leszek miał obowiązki na swojej parafii).

Odległość do Burgundii od ks. Leszka wynosi około 450 km. Dzięki autostradom można ją przebyć w ciągu 5 godzin, ale by jak najwięcej zwiedzić wstaliśmy o godz. 5.30, odprawiliśmy Mszę św. (bez Eucharystii nie wyjeżdżam) i po śniadaniu, około 7.00, wyruszyliśmy w zaplanowanym kierunku. Dopiero po południu przybyliśmy do miasteczka Beaune, w którym znajduje się „najpiękniejszy szpital na świecie”. Jego zwiedzanie było dużym przeżyciem, ale o tym napiszę dokładniej innym razem. Potem jeszcze, jadąc przez pola winnic w dolinie „Coted’Or”, dotarliśmy do Autun, gdzie zwiedziliśmy wspaniałą katedrę i pozostałości miasta z czasów rzymskich. Późnym wieczorem zakwaterowaliśmy się w hoteliku, który okazał się kwaterą prywatną z trzema pokojami na poddaszu, prowadzoną przez małżeństwo pochodzenia ukraińskiego, dzięki czemu mogliśmy się dość łatwo porozumieć.

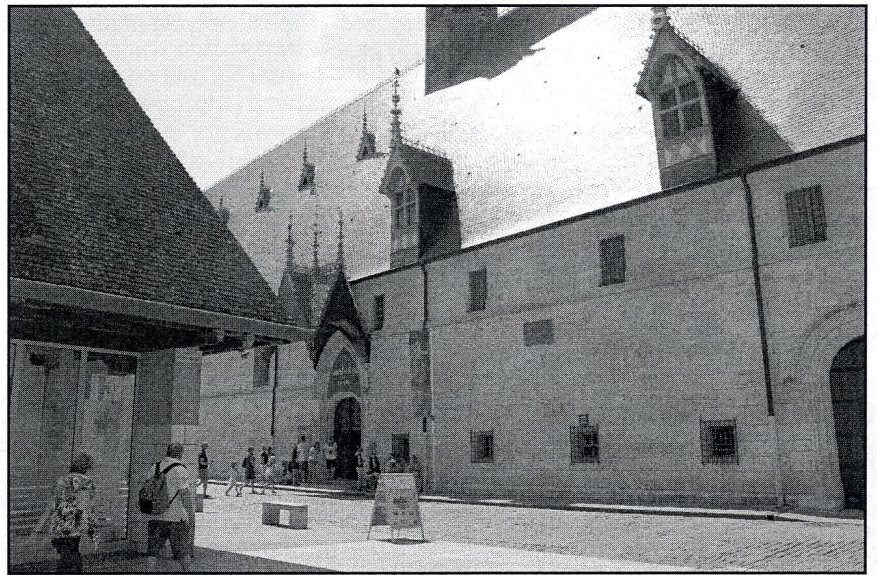
Na drugi dzień wyruszyliśmy w kierunku Vezelay, która to miejscowość w średniowieczu była miejscem wielotysięcznych pielgrzymek do grobu św. Marii Magdaleny. Znajduje się tu klejnot architektury, czyli romańska



taras widokowy za kościołem na wzgórzu w Vezeley – wszystko, co jest w słońcu doszczętnie wyschnięte

bazylika z XII wieku, ze wspianą fasadą, ogromnym wnętrzem i słynnymi portalami i kapitelami. Samo położenie tego miejsca na wyniosłym wzgórzu, widocznym z daleka, jest fascynujące. Poza samym Vezeley udało nam się pospiesznie zwiedzić inne miasteczka burgundzkie: Saulieu, Avallon oraz Semur - en -Auxois. Niestety, zabrakło czasu na stolicę Burgundii, jaką jest Dijon i jeszcze wiele innych miejsc. Żałuję też, że nie zrobiłem, zbyt wielu zdjęć krajobrazu. Najczęściej byłem za kierownicą, a wtedy nie można fotografować, także zatrzymywanie się co chwila nie jest zbyt bezpieczne, ani wygodne. Ale mogłem uczynić to kilka razy więcej...

Obserwowanie krajobrazu Burgundii, przyrody, rolnictwa, życia ludzi i zabytków wywarły na mnie ambiwalentne wrażenia. Jest to kraina pagórkowata, bardzo sucha – susze trwały w całej Europie, ale tu, na początku sierpnia wszystko było spalane słońcem. Czerwone burgundzkie krowy pasły się nie na trawie, ale na spalonych słońcem resztkach suchej murawy. Tylko w cieniu drzew było nieco lichej trawy, na pustych przestrzeniach był tylko ugór, zaorane po żniwach pola sprawiały wrażenie pustyni. Burgundzkie wioski nie powodują zachwyty, raczej robią wrażenie

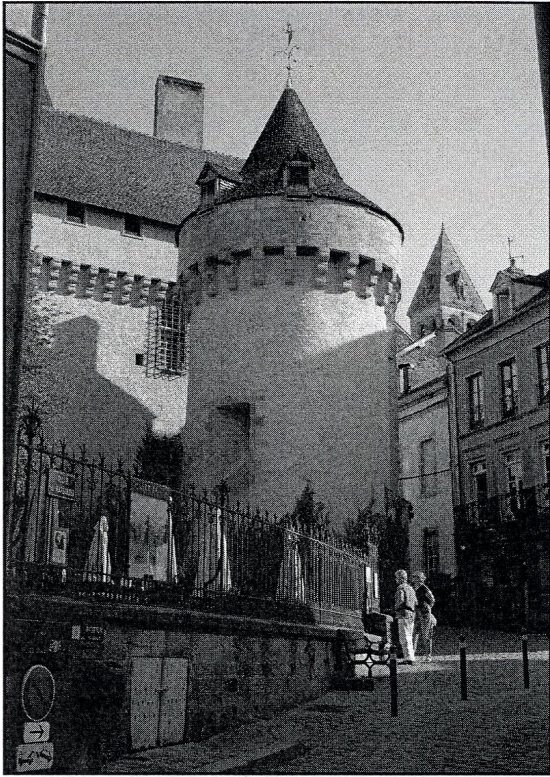


budynek szpitala w Beaune prezentuje się pięknie – jest to wizytówka Burgundii

dzikości i ubóstwa tych terenów, choć może to być tylko pozór. W każdym razie w porównaniu z niemieckim porządkiem i czystością, a nawet z polskimi kolorami dachów i ścian budynków, sprawiają raczej smętne wrażenie. Budynki wiejskie przeważnie są tu bardzo stare, kamienne, z odpadającym często tynkiem, zaniedbane obejścia nie mogą zachwycić. Także w miastach stare, kamienne budynki są często zaniedbane, obdarte, niepomalowane. Wydaje mi się, że widać kontrast

z niemieckimi wioskami i miastami, w czym Burgundia zdecydowanie wypada „in minus”.

Z kolei życie religijne w Burgundii wypadło w moim odczuciu „na plus” w porównaniu z Niemcami. W Niemczech księża chodzą bez stroju duchownego, nie widać ich w przestrzeni publicznej, a nawet w kościołach rzadko sprawowana jest Eucharystia. W Burgundii, w kościołach, przez dwa dni widziałem wiele razy księży. W Vezeley w klasztorze przewijali się nawet



*wszędzie zabytkowe budowle z kamienia –
wieża w Autun*



kamienice miejskie w Semur – en – Auxois

zakonnicy w habitach i siostry zakonne. W Autun widziałem księży w koloratkach, w kościele i przed kościołem, a jeden z nich, w koloratce, usiadł niedaleko mnie w kawiarni przy katedrze, położył zamknięty brewiarz na stoliku i patrząc na niebotycz-

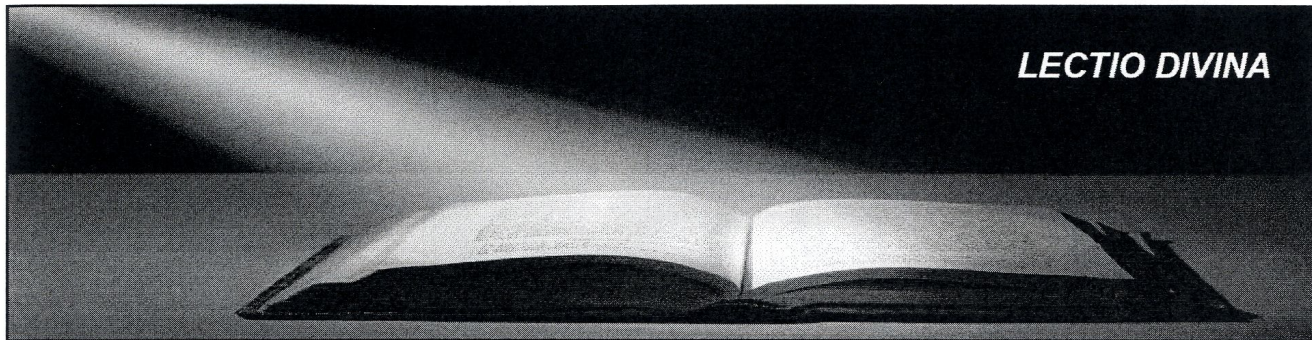
ne mury kościoła pił wodę mineralną. Oczywiście zagadać nie mogłem, bo nie znam ani trochę francuskiego. W niektórych kościołach w ciągu dnia (bo wtedy tu byliśmy) odbywały się Msze święte, w Beaune akurat do głównej świątyni wprowadzano trumnę na Mszę pogrzebową, w Saulieu trwała Msza święta w bocznej kaplicy. Wydaje mi się więc, że we Francji powoli odradza się życie religijne, a duchowni starają się być widoczni, obecni i świadczyć sobą o Chrystusie.

Największe wrażenie duchowe wywarło na mnie zwiedzanie dawnego opactwa benedyktyńskiego, pełnego skarbów sztuki romańskiej we wspomnianym Vezelay. O tym pięknym kościele postaram się napisać w następnym odcinku.

Ks. Tomasz Grzywna



budynki w miastach najczęściej nie są odnowione



Miłość nieprzyjaciół (Łk 6, 27-36)

Modlitwa do Ducha Św.: *Duchu Święty, obdarz nas swoim tchnieniem abyśmy z wiarą mogli odczytać wielkie Dzieła Boże.*

²⁷ *Lecz powiadam wam, którzy słuchacie: Miłujcie waszych nieprzyjaciół; dobrze czyncie tym, którzy was nienawidzą; ²⁸ błogosławcie tym, którzy was przeklinają, i módlcie się za tych, którzy was oczerniają. ²⁹ Jeśli cię kto uderzy w [jeden] policzek, nadstaw mu i drugi! Jeśli bierze ci płaszcz, nie broń mu i szaty! ³⁰ Daj każdemu, kto cię prosi, a nie dopominaj się zwrotu od tego, który bierze twoje. ³¹ Jak chcecie, żeby ludzie wam czynili, podobnie wy im czyncie! ³² Jeśli bowiem miłujecie tych tylko, którzy was miłują, jakaż za to dla was wdzięczność? Przecież i grzesznicy miłość okazują tym, którzy ich miłują. ³³ I jeśli dobrze czynicie tym tylko, którzy wam dobrze czynią, jaka za to dla was wdzięczność? I grzesznicy to samo czynią. ³⁴ Jeśli pożyczek udzielacie tym, od których spodziewacie się zwrotu, jakaż za to dla was wdzięczność? I grzesznikom pożyczają, żeby tyleż samo otrzymać. ³⁵ Wy natomiast miłujcie waszych nieprzyjaciół, czyncie dobrze i pożyczajcie, niczego się za to nie spodziewając. A wasza nagroda będzie wielka, i będziecie synami Najwyższego; ponieważ On jest dobry dla niewdzięcznych i złych. ³⁶ Bądźcie miłosierni, jak Ojciec wasz jest miłosierny.*

Przez ponad tysiąc lat starotestamentowa społeczność izraelitów kształtowała swoje życie według Prawa możeszowego. Jedną z wielu zasadniczych praw regulujących życie społeczno-religijne była biblijna zasada *oko za oko, ząb za ząb*, znajdująca również odniesienie w starożytnym kodeksie Hammurabiego.

W przypadku Izraela regulowała ona nie tylko do stosunki międzyludzkie, ale również życie z innymi narodami, spośród których był Izrael jako jedyny naród wybrany, oraz inne narody pogańskie które nie czciły Boga Jedyne, przez co były Jego wrogiem a tym samym były wrogiem Izraela.

Lectio

- Miłujcie waszych nieprzyjaciół, dobrze czyncie tym którzy was nienawidzą.

Jezus jak powiedział, nie przyszedł zmieniać Prawa, lecz go wypełniać. Na wzór odwiecznej miłości Boga do rodzaju ludzkiego a przypomnianej nam przez Zbawiciela na drzewie krzyża, miłować nieprzyjaciół mamy miłością bezinteresowną, miłością *agape*, która jest w stanie stworzyć dobro nawet tam gdzie go nie ma, dobro mające w sobie pierwiastek przebaczenia, skierowane do wroga a nie do czyniącego je. Ponadto dobro winno być czynne i faktyczne a nie pozorne wykonane z zaciśniętymi ustami, mające wykazać wyższość nad oponentem.

- Jak chcecie, żeby ludzie wam czynili, podobnie wy im czyncie.

Jest to tzw. *złota reguła chrześcijaństwa*; nasze myślenie i nasza miłość w stosunku do innych ma być wyprzedzająca, niezależnie od tego co nas może spotkać. W starotestamentowej społeczności żydowskiej zasada ta dotyczyła życzliwości wobec współplemieńców. Jezus rozszerza ją o miłość nieprzyjaciół, czyli również pogan, przez co stała się bardziej uniwersalna i konieczna dla tych którzy chcą być Jego uczniami.

- A wasza nagroda będzie wielka i będziecie synami Najwyższego ponieważ On jest dobry dla niewdzięcznych i złych.

Bóg umiłował wszystkich ludzi miłością szaleńczą, potwierdzoną śmiercią swojego Syna na krzyżu. Kto naśladuje Boga w miłości do nieprzyjaciół, będąc jednocześnie *ubogim w duchu*, nie ludzkiej i doczesnej oczekuje nagrody, ale całą nadzieję pokłada w Panu zdając się na Jego miłosierdzie i sprawiedliwy osąd.

- Bądźcie miłosierni, jak Ojciec wasz jest miłosierny.

Dla Izraela miłosierdzie Boga, było przebaczeniem ludowi w chwilach upadku, wyprowadzeniem z domu niewoli, troszczeniem się o niego, czy też realizacją mesjańskiego planu zbawienia. Natomiast miłosierdzie objawione w Osobie i czynach Jezusa, który wzywał do miłości nieprzyjaciół jako jedynej alternatywy dla miłujących Boga, było absolutną nowością, kiedy to On sam wypełniając wolę Ojca przekracza wszelkie ludzkie pojmowanie

miłości i oddaje życie za grzeszników i nieprzyjaciół Boga.

Meditatio

Duch niezgody i wrogości zbiera obfite żniwo w każdym narodzie i w każdym czasie. Tak też było w Izraelu. Literalnie stosowane Prawo wykluczano bliższe kontakty z cudzoziemcami, tak Rzymianami jak i Samarytanami, odrzuceniu podlegali również ci których uważano za grzeszników np. celnicy czy jawno-grzesznice. Tymczasem nauka Jezusa wzywająca do miłości nieprzyjaciół powodowała konieczność przewartościowania postaw i tak jest do dzisiaj. Czasy ostatniej wojny, otwarte konflikty, pogarda, wrogość i brak szacunku pomiędzy ludźmi skłania do refleksji nad stanem naszej moralności chrześcijańskiej. Pragnieniem Jezusa było wprowadzenie powszechnego pokoju, tymczasem społeczności i narody z ducha ponoć chrześcijańskie, toczą pomiędzy sobą zacięte spory i walki, będące powodem zgorznienia dla innych.

Wiemy jednak że zwycięstwo dobra nad złem dokonuje się dzięki Bożej miłości, na którą człowiek niosący w sobie obraz Boga powinien odpowiadać miłością, Bogu jak również bliźniemu.

Contemplatio

Kiedy spotyka mnie coś złego ze strony bliźnich najszybciej pojawiają się emocje, nauka o miłości nieprzyjaciół wydaje się odległa a czasem trudna. Można zadać pytanie, czy ja uwikłany w zło, choćby nawet po stronie pokrzywdzonej, jestem w stanie nie tylko wybaczyć, ale wyrzec się nienawiści, zemsty i odwetu? Czy płynące przez wieki słowa Apostoła *narodów zło dobrem zwyciężaj* są treścią mojego życia, tak jak były treścią w życiu św. Maksymiliana Kolbe czy bł. Jerzego Popiełuszki?

Actio

Jeszcze raz zastanowię się i zbadam sytuacje w których czułem się pokrzywdzony i upokorzony.

Może ja również nie jestem bez winy? Jeżeli naprawdę zostałem dotknięty złem będę się modlił za swojego złoczyńcę. Zrobię pierwszy krok ku miłości bliźniemu.

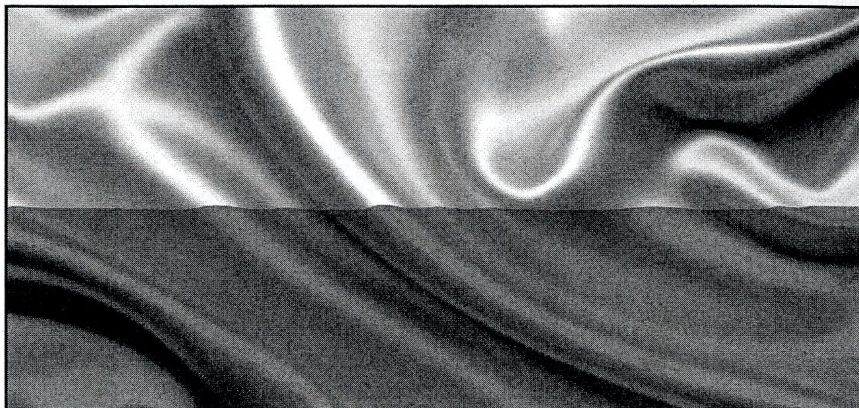
Grupa biblijna

33 Niedziela zwykła – 15.11.2015 r.

Ogłoszenia duszpasterskie

1. Dziś o godzinie 12.30 Msza święta, a po niej nabożeństwo comiesięczne związane ze św. Ritą, patronką od spraw trudnych i beznadziejnych. Prosimy o wypisywanie intencji, z którymi przyjdziemy na nabożeństwo po Mszy świętej.

2. Za tydzień Uroczystość Chrystusa Króla. Jest to ostatnia niedziela w roku liturgicznym. Odpust w parafii pod tym wezwaniem.



Intencje w tygodniu Od 16 do 22.11.2015 r.

Poniedziałek – 16.11

6.30 + Maria i Eliasz (greg.)
7.00 + Stanisław Bąk
7.30 ++ z Róży św. Teresy i ich rodzin
18.00 1.o bł. Boże dla Ojczyzny, ks. Opiekuna i pozostałych kapłanów, dla członków grupy św. O. Pio, ich rodzin i czcicieli O. Pio
2. + Maria Nieleszczuk (greg.)
3. + ks. Adam Sudoł
4. ++ poleceni w wypominkach

Wtorek – 17.11

6.30 + Maria i Eliasz (greg.)
7.00 + Jan Gołda 11 r. śm.
7.30 + Zdzisław Strigl
18.00 1. + Maria Nieleszczuk (greg.)
2. + Jan i Józefa Pitera
3. + Henryk Kowalik int. od Beaty i Piotra Rocznik
4. dziękczynna z okazji 18 urodzin z prośbą o bł. Boże i potrzebne łaski dla Zuzanny

Środa – 18.11

6.30 + Maria i Eliasz (greg.)
7.00 + Michał Polański

7.30 + Zdzisław Strigl
18.00 1. + Maria Nieleszczuk (greg.)
2. + Ludwika (f) Kozioł
3. + Julian 25 r. śm.
4. + Władysław i ++ z rodziny Pelc i Sokołowski

Czwartek – 19.11

6.30 + Maria i Eliasz (greg.)
7.00 + Władysław, Zofia, Reinhold
7.30 + Stefania
18.00 1. + Maria Nieleszczuk (greg.)
2. + Stefania, Janusz, Lesław Sobolscy
3. + Paweł 1 r. śm.
4. + Jan Koźmaint. od mieszkańców Okołowiczówki

Piątek – 20.11

6.30 + Maria i Eliasz (greg.)
7.00 + Marta Cyran i Grażyna Lisowska int. od koleżanek z GOPS
7.30 + Jan i ++ z obydwu stron
18.00 1. + Maria Nieleszczuk (greg.)
2. + Katarzyna i Józef Hajduk

3. + Mieczysław
4. o bł. Boże i potrzebne łaski dla ochrzczonego dziecka – Aleksandry Bernackiej

Sobota – 21.11

6.30 + Maria i Eliasz (greg.)
7.00 o nawrócenie z nałogu pijaństwa
7.30 + Jan Koźmaint. od mieszkańców Okołowiczówki
18.00 1. + Maria Nieleszczuk (greg.)
2. + Wojciech Presinarint. od wujka Konstantego z rodziną
3. + Władysław, Kalikst, Adam

Niedziela – 22.11

6.30 za parafian
8.00 + Maria i Eliasz (greg.)
9.30 + Maria Nieleszczuk (greg.)
11.00 + Wiesław Magdziarz
12.30 + Teresa Suda 8 r. śm.
16.00 + Jan Krawczyk 15 r. śm.
18.00 + Anna Kwiatkowska
Stróże: int.
Płowce: + Zofia i ++ z rodziny

Redaguje zespół: ks. Andrzej Skiba, ks. Tomasz Grzywna.

Adres redakcji: ul. Grzegorza 5, 38-500 Sanok;

www.fara.sanok.pl oraz **www.esanok.pl/kamery_sanok**

email: farasanok@interia.pl

Zróżdła zdjęć: zdjęcia własne i internet.

Wydawca: Parafia Przemienienia Pańskiego w Sanoku **Tel:** 0 13 463 19 98.

Druk: www.drukpiast.com

Góra
Przemienienia

Tygodnik parafii Przemienienia Pańskiego w Sanoku